Nr. 61. Lwów. — Środa dnia 16 marca. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	— zł. 75 ct.	Miesięcznie	1 zł.
Kwartalnie	2 „ 25 „	Kwartalnie	3 „
Półrocznie	4 „ 50 „	Półrocznie	6 „
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Lubina M.
Jutro: Gertrudy Panny.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 6 m. 20·0
Zachód „ 5 „ 59·0

Długość dnia g. 11 m. 29·0
Przybyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

Znana jest czytelnikom naszym kwestja zmian, które zamierzył zaprowadzić rosyjski minister sprawiedliwości. Jeden z naszych petersburskich listów, wyłącznie poświęcony tej sprawie, szczegółowo przedstawił dezyderata i motywa p. Manaseina. Dążeniom jego po części stało się zadość, jak o tem przekonywa otrzymany przez nas dziś okólnik „Północnej Telegraficznej Agencji“ tej treści:

Petersburg 11 marca. Ogłoszono Najwyżej (tj. przez cara) zatwierdzoną decyzję rady państwa o zmianie ustawy sądowej w dziale procedury kryminalnej. Wstęp na posiedzenia sądowe małoletnim i uczącym się zostaje wzbroniony. Niepełnoletnim i kobietom wstęp może być wzbroniony przez prezydującego, gdy tego wymagać będzie charakter sądzonej sprawy. Studenci i wychowańcy wyższych zakładów naukowych mieć będą wstęp wolny za pozwoleniem prezydującego, o ile to może uzupełniać ich naukowe studja. Oprócz wypadków, przewidzianych w ustawie, sądzone będą przy zamkniętych drzwiach z wyłączeniem wszelkiej publiczności bądź częściowo, bądź przez cały tok sprawy, jeżli sąd uzna, że publiczne badanie powiązanych z niemi okoliczności obraża uczucia religijne, narusza wymagania moralności lub też dozwolonem być nie może ze względu na powagę władzy państwa, ochronę bezpieczeństwa publicznego lub wreszcie zapewnienie prawidłowego przebiegu postępowania sądowego. Zamknięcie drzwi w sali posiedzeń dla publiczności, jako środek nadzwyczajny, stosowane być ma tylko w razach koniecznych i w decyzji sądu określone być winno szczegółowo, które części sprawy odbywać się mają przy drzwiach zamkniętych i wymienione powody, dla których dana sprawa nie toczy się jawnie. Jeśli minister sprawiedliwości zauważy, że publiczne rozpatrywanie sprawy nie powinno być dopuszczone, wyda rozporządzenie zamknięcia drzwi na cały czas toku sprawy lub na pewne ustępy sądowych czynności, zawiadamiając o tem polecenie prezesa właściwego sądu. Podczas spraw toczących się przy drzwiach zamkniętych dopuszczeni być mogą na salę posiedzeń, na żądanie obwinionych i pokrzywdzonych, krewni ich lub znajomi, w liczbie jednak nie większej jak po trzy osoby z każdej strony. Ogłoszenie wyroku w każdym razie odbywać się ma publicznie.“

Jest to częściowy zamach na jawność sądów za którym łatwo mogą pójść zamachy następne, [illegible] zupełnie ten charakter rozpraw. Nie można zaprzeczyć, że jawne rozprawy mają swe niedogodności. Przekształcają one salę sądową w rodzaj teatru. Wytworzyła się osobna publiczność, nie opuszczająca ani jednego posiedzenia; ona się tam oswajała z czynami zdrożnymi, oddychała atmosferą zbrodni, uczyła się jak potrzeba brać się do występków i czego unikać, aby nie być odkrytym. To więc jest ciemna, bardzo ciemna strona rozpraw publicznych. Ale z drugiej strony obecność publiczności zniewala trybunał do sumiennego badania sprawy i — co może ważniejsza, zwłaszcza gdy mowa o Rosji — krępuje nadużycia wynikające z przekupstwa. Reforma sądów jawnych wszędzie potrzebna, ale nie taka, jaką właśnie wprowadzono w Rosji. Powinno nie tak być, że pewne sprawy usuwają się z pod kontroli publicznej i to właśnie sprawy społecznego znaczenia, lecz tak być powinno, żeby na rozprawy mogła uczęszczać tylko ta publiczność, która nauką, moralnością i stanowiskiem społecznem jest dość mocno zabezpieczona od wyziewów zbrodni.

Projekt zwołania kongresu, czy też konferencji europejskiej dla ułożenia nowelli do berlińskiego traktatu, przedarł się już do wiadomości wszystkich dzienników i jest przedmiotem dyskusji, prowadzonej na razie po omacku. Na pewne nikt jeszcze nic nie wie, więc dla zbadania gruntu dzienniki puszczają próbne strzały i ich odgłosom ciekawie się przysłuchują, żeby z zaprzeczeń, sprostowań, lub przemilczeń wywnioskować jak w istocie rzecz stoi. Monachijska *Allg. Ztg.* (dawna augsburska), organ bardzo poważny, odezwała się tajemniczo o możliwości porozumienia się Niemiec z Francją w kwestji alzacko-lotaryńskiej. Wnet potem poczęto w Wiedniu mówić o tem, że projektujący się kongres, gdyby przyszedł do skutku, zająłby się nie tylko sprawą bułgarską, ale i innemi kwestjami, czyniącemi pokój niepewnym na Zachodzie Europy. Dotąd są to wszystko jeno domysły, oparte na podstawie nader kruchej, bo na przypuszczeniu, że Austrja zamierza ciężar swego znaczenia przesunąć cokolwiek na Wschód. Utrzymują, że sfery decydujące w naszej monarchji przekonały się — a przekonać się rzeczywiście mogły — że ścisły stosunek z Niemcami więcej może zaszkodzić Austro-Węgrom jak pomódz, że może nas mianowicie narazić na wojnę z Rosją, kiedy właściwie nie mamy z nią o co wojować, odkąd ona zrzekła się myśli zagarnięcia Bułgarji bądź przez okupacją, bądź jakim innym sposobem. Panowanie w Sofji księcia przychylnego Rosji i objęcia wojennego bułgarskiego zarządu przez oficerów rosyjskich nie szkodzi interesom austrjackim w tym sensie, że za te przywileje, przyznane Rosji na berlińskim kongresie, Austrja już otrzymała na tym samym kongresie konpensatę w Bośnji i Hercegowinie. Wprawdzie, łamiąc traktat berliński, Bułgarzy wyrzucili Rosjan od siebie, ale to wcale nie uprawnia Austrji do czynu nielegalnego, do łamania swego słowa i swych zobowiązań. Nie może więc ona przeszkadzać Rosji do odzyskania w Bułgarji tego — ale t y l k o t e g o — co jej przyznał traktat berliński. Rosja też niczego więcej nie żąda.

Otóż na tej to podstawie mają się teraz odbywać austro-rosyjskie rokowania, które podobno doprowadziły już do pewnego porozumienia; a właśnie istnieniem jego należy tłómaczyć ten spokój, z jakim Rosja przyjęła fakt egzekucyj ruszczuckich.

Dalej publicystyka rozumuje w ten sposób: Austrja miała tylko jednego rywala, którego strzedz się musiała, — Rosją. Właśnie w tym celu przystąpiła ona do specjalnego porozumienia z Niemcami, lecz to porozumienie nie wytrzymało pierwszej próby: w listopadzie, gdy wybuch wojny austro-rosyjskiej był bardzo możliwy, Niemcy umyły ręce. Gdy Bismark, wyszydzając sympatje katolików i postępowców niemieckich do Bułgarji, zawołał słowami Hamleta: „Trutnie, co wam do Hekuby!“, to stosowało się po części i do stanowiska jego względem Austrji, która zatem, rozważając stosunki Niemiec do Francji, mogła powtórzyć frazes: co mnie do Hekuby, t. j. do przedmiotu waśni francuzko-niemieckiej. Następstwem tego było przechylenie się Austrji do Rosji, Niemcy ujrzały się w odosobnieniu, a że się tego wcale nie spodziewały i że się tego bardzo zlękły, więc na razie wywołały ten hałas septennatowy, a potem poczęły cenić przyjaźń austrjacką i starać się o udział w austro-rosyjskich rokowaniach, żeby za nawiasem nie zostać. Przyjęto je chętnie — może właśnie za wyszłą z Berlina propozycją zwołania do Petersburga kongresu, czy konferencji — i prawdopodobnie coś powiedziano o konieczności wyszukania jakiegoś *modus vivendi* w stosunkach francusko-niemieckich.

Powtarzamy, są to wszystko domysły i kombinacje, oparte na drobnych faktach, zręcznie stasowanych; — na faktach takich, jak udzielenie rosyjskiego orderu białego orła synowi Bismarka, jak wizyta kanclerza, oddana hr. Szuwałowowi, jak podróż ks. Łobanowa do Petersburga, jak spokój rosyjski wobec ruszczuckich egzekucyj, jak fetowanie w Berlinie Lessepsa, jak zapowiedziana podróż w. ks. Włodzimierza do stolicy Niemiec, jak telegramy wysłane carowi w dzień jego imienin i t. d.

Z Sofji donoszą, że Karawełowa jeszcze nie wypuszczono z więzienia, bo się przekonano ze znalezionych papierów, że on właśnie był jednym z głównych wodzów spisku.

Drugą serję spiskowców, osądzonych na śmierć, ułaskawiono częściowo: pójdą do ciężkich robót. Według *Pester Lloyda* wszystkie pojednawcze usiłowania Rizy beja skończą się fiaskiem. „Doprowadzić do pojednania może tylko sama Rosja, wziąwszy się do rzeczy osobiście, bez udziału pośredników“ pisze węgierski organ. — Jakże się ogromnie zmieniły zapatrywania węgierskie!

Sobranje podobno postanowiło już stanowczo zwołać na połowę marca st. st. Odbył się w niedzielę w Sofji wielki wiec i na nim uchwalono założyć ligę patrjotyczną dla obrony niepodległości i swobody. Wybrano dyrekcję ligi z siedmiu osób.

Lesseps wczoraj wyjechał z Berlina. Cesarz go przyjął dla pożegnania się i z nim razem ukazał się w znanem „narożnem oknie“, a publiczność patrząca w to okno wiwatami ich powitała. — Lesseps miał mówić reporterom, że teraz do wojny francusko-niemieckiej dalej, niż było kiedykolwiek przedtem po roku 1871.

Gal. Towarzystwo kredytowe ziemskie.

II.

(T. Ł.) Ciekawe daty o obdłużeniu nieruchomej własności w Galicji podaje Rocznik krajowego biura statystycznego z r. 1886.

Daty te obejmują perjod lat szesnastu 1868—1884, a wedle nich suma długów hipotecznych, ciążących na nieruchomej własności, wynosiła

w r. 1884	271,570.000 zł.
w r. 1868	144,298,000 „
więc wzrosła o kwotę	127,272.000 zł.

czyli o przeszło 90%.

Biorąc w odstępach czteroletnich, wzrost obdłużenia uczynił:

w r. 1868	4,500.000 zł.
„ 1871	2,100.000 „
„ 1875	15,000.000 „
„ 1879	5,000.000 „
„ 1884	11,000.000 „

W ogólnym przyroście długów hipotecznych większa własność tabularna zajmuje poczestne miejsce.

Obciążenie jej w perjodzie od r. 1868 do 1884 wzrosło o . . . 261,514.000 zł.
a po upłacie lub konwersji ubyło w niem . . . 201,107.000 „
ciężar przeto długów wzrósł o kwotę . . . 60,407.000 „
i wynosił z końcem r. 1884 sumę 183 600.000 „
czyli 67·61% wszystkich długów hipotecznych.

To obciążenie długami hipotecznemi większej własności tabularnej nazwać można przeciążeniem, biorąc w rachubę, *że przy przymusowych sprzedażach egzekucyjnych spadła z hipoteki kwota 3,877.000 zł. długów niemieszczących się w uzyskanej cenie kupna.*

Podobnych sprzedaży przeprowadzono w perjodzie od 1876—1884 r. 520, a to:

na rekwizycję osób przywatnych	105
różnych instytucyj finansowych	176
gal. Banku hipotecznego	109
gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego	130

Wykaz, dołączony do zamknięcia rachunków Towarzystwa za r. 1886, illustruje wymownie jak szybkim krokiem postępowało obciążenie większej własności tabularnej w naszym kraju.

Obciążenie to wynosiło:

a w r. 1843	1,646.000 zł.
„ 1852	11,289.000 „
„ 1862	15,213.000 „
„ 1872	21,726.000 „
„ 1882	54,143.000 „
w 4 lata później tj. z końcem r. 1886 już kwotę	70,387.000 „

Wzmożenie się stanu długów uczyniło przeto w dziesięcioleciu:

od 1843—1852	9,643.000 zł.
„ 1852—1862	3,924.000 „
„ 1862—1872	6,513.000 „
„ 1872—1882	32,417.000 „
a w perjodzie czteroletnim od r. 1882—1886	16,244.000 „

nie można jednak uważać powyższych liczb jako równobrzmiących z podniesieniem się absolutnem stanu długów, gdyż z cyfry przyrostu za lata 1872—1884 48,651.000 zł. przeszło 20 miljonów są skonwertowaniem długów zaciągniętych w innych instytucjach finansowych na pożyczki Towarzystwa.

W stanie pożyczek wydanych przez Towarzystwo po koniec r. 1886
w ilości . . . 70,387.000 zł.
znajdowało się:

1) 5 procentowych z r. 1885 59,290.000 „
przybyło w r. 1886 . . . 3.078.000 „
razem . 62,368.000 zł.
upłacono lub skonwertowano na niżej oprocentowane w r. 1886 . 15,726.000 „
pozostało . 46,642.000 zł.

2) cztero i pół procentowych wydano w r. 1886:
na konwersję 5%-wych . 12,054.000 zł.
jako nowe pożyczki . 1,842.000 „
razem . 13,896.000 zł.

3) czteroprocentowych pozostało z r. 1885 . 9,097.000 „
z nich spłacono . 569.000 „
8,528.000 zł.
a po wydaniu r. 1886
na nowe pożyczki . 809.000 zł.
„ konwersję 5%-wych . 512.000 „
pozostało z końcem r. 1886 . 9,848.000 zł.

Było przeto rezultatem akcji konwersyjnej, rozpoczętej w r. 1886, iż z sumy 62,368.000 zł. 5% pożyczek hipotecznych Towarzystwa skonwertowano na

4% pożyczki . . . 512.000 zł.
4½% pożyczki . . . 12,054.000 zł.
tj. łącznie 12,566.000 zł.

a z tego wypływa, że kurs dzienny 4% listów przez konsorcjum konwersyjne nader nisko limitowany i trudniejszy plan amortyzacyjny pożyczek tego rodzaju odstręczał konwertujących dłużników od przemiany długu z 5 na 4-procentowy.

Konsorcjum, limitując bowiem kurs dzienny [illegible] listów na 9? zł. 50, [illegible] listy 41-letniego okresu jeno po 92 zł. 50, a za takie listy 56-letniego tylko po 91 zł. 50, gdy wedle stosunku stopy procentowej kurs tych effektów powinien się był wznosić do 95 zł.

Akcją konwersyjną rozbudzona czynność Towarzystwa w r. 1886 ujawnia się w czystej przewyżce dochodów tego roku, która w kwocie 55.120 zł. do funduszu rezerwowego doliczona, podniosła tenże do wysokości 1,487.000 zł.

Takiej nadwyżki nie osiągnęło Towarzystwo w żadnym roku swego istnienia, a były nawet lata jak rok 1882, gdzie zaledwie 1439 zł. zostawało czystego dochodu, jako przypływ do funduszu zarodowego.

Wogóle jest ciekawem, dlaczego Towarzystwo pobierając przez lata 1843 do końca 1856, i w latach 1870 i 1871 (po 30 czerwca) dodatek na administrację i używając planów umorzenia pożyczek w ten sposób ułożonych, że zyskuje półroczną prowizję od każdej raty w ciągu swojej 44-letniej działalności; dlaczego jedynie 934.278 zł. przysporzyło do funduszu rezerwowego tj. przeciętnie na rok po 21.250 zł., a do funduszu strat odłożyło zaledwie 60.000 zł.?

Rozwiązanie tej zagadki tłómaczy bliższe przypatrzenie się rachunkowi strat i zysków, dołączonemu do rachunku za r. 1886.

Strąciwszy z tego rachunku jego najsłabszą — na punkcie rentowności — część, tj. dochody i wydatki własnego budynku Towarzystwa — okazałoby się, że dochody i zyski Towarzystwa wynosiły w r. 1886 . 226.026 zł.
zaś wydatki i straty . . . 168.625 „
przeto czysty dochód z interesu bankierskiego . . . 57.401 „
a że równocześnie budynek dał dochód brutto w kwocie . 27.793 zł.
po odliczeniu wydatków . . . 20.074 „
dał czystego dochodu . . . 7.719 „
więc ogółem . . . 65.120 „
skończono rachunek roku 1886.

Widzimy zatem najpierw, że budynek Towarzystwa wstawiony w bilans z wartością 250,000 zł. dał oprocentowanie w czystym dochodzie w wysokości ledwie 3%, i dalej, że na wysokość wydatków i strat w ogólnym dziale wpłynęły obniżająco opłaty fiskalne (34.605 zł.) i wydatki humanitarnego znaczenia (emerytury 13365 zł.), tak iż z ogólnej kwoty wydatków podanej powyżej w kwocie 168.625 zł. na właściwe koszta administracyjne pozostaje jeno 120.655 zł. czyli kwota w stosunku do agend Towarzystwa bardzo umiarkowana.

Stosunkowo przeto do obrotów zbyt nizka przewyżka czystego dochodu, wynikając w drobnej tylko cząstce z posledniej rentowności budynku Towarzystwa, nie wypływa bynajmniej z powodu wygórowanych kosztów administracji. Powodu jej szukać trzeba gdzieindziej, a mianowicie *w niedostatecznem fruktyfikowaniu gotówki w kasie Towarzystwa leżącej.*

Rozpatrzmy to bliżej.

Wspomnieliśmy już przedtem, że plany amortyzacyjne pożyczek udzielanych przez Towarzystwo są tak ułożone, że dłużnik półrokiem naprzód wpłaca do kasy Towarzystwa odsetki od dłużnego kapitału, jak również procent amortyzacyjny. Towarzystwo tedy pobrawszy w dniu 1 stycznia i 1 lipca każdego roku odsetki, spłaca niemi kupon w półroku później tj. dnia 30 czerwca i 31 grudnia b. r., a wylosowawszy pewną, planem umorzenia ściśle unormowaną, ilość swoich listów dłużnych, *już w pół roku przed ich płatnością inkasuje wymaganą na to gotówkę w formie procentu amortyzacyjnego przez dłużników wpłaconego.*

Wynika stąd, że Towarzystwo użytkuje na własną korzyść każdą z rat płatnych 1 stycznia i 1 lipca przez pół roku, tj. do czasu wypłaty kuponu i wycofania z obiegu wylosowanych listów, i że dochód z tej operacji winien się ujawniać w rachunku strat i zysków w postaci: prowizji zwłoki, eskontu lub chwilowej fruktyfikacji zapasów kasowych.

Przyjmując za podstawę obliczenia wysokości rat zapadłych w r. 1886, a stan pożyczek z końcem r. 1885, wynosiłyby roczne raty:

od 5% pożyczek około 3,557.400 zł.
od 4% „ „ 45.000 „
czyli łącznie 3,602.400 zł.

a prowizja od tej kwoty za rok winna była czynić co najmniej w przecięciu po 5% t. j. około 180.000 zł.

Wiemy z góry, że oprocentowanie zasobów kasowych po 5 od 100 może się wydać przesadnem, lecz obstajemy przy tem z tego powodu, *że Towarzystwo pobiera 6—7% prowizji zwłoki*; użytkując do lokacji zaliczkowanie na effekta może również osiągnąć 5%, a wtenczas reszta gotówki choćby na 3% bankowo umieszczona nie obniży ogólnego oprocentowania przyjętego przez nas na 5%.

Tej kwoty jednak 180,000 złr. nie możemy odszukać w rachunku strat i zysków, znachodzimy w nim jedynie pod tytułem prowizje zwłoki 119,000 zł.
i jako eskont wypłaconych przed terminem kuponów i listów . 1,592 zł.
t. j. razem 120,592 zł.
czyli niedobór fruktyfikacji zasobów kasowych wynosi około 60,000 zł.

I tu przeto leży właściwa przyczyna, że Towarzystwo administrowane sumiennie, obsługiwane nad podziw tanio, gdzie zamiast rutynowanych urzędników pracuje kilkudziesięciu djurnistów, *tak mały w stosunku do swoich obrotów przynosi czysty dochód, — czyli jasno mówiąc wcale go nie przynosi, dobija bowiem do funduszu rezerwowego jeno prowizję od jego efektów.*

Pisząc to nie chcemy czynić z tego nikomu zarzutów, lecz w interesie samego Towarzystwa, w interesie wzmocnienia jego podstaw, znajdujących finansowy wykaz w funduszu rezerwowym, zwracamy na to uwagę kierowników Towarzystwa, a pomijając ciekawe, ale szerszy ogół nie obchodzące daty rachunkowego zamknięcia za rok 1886, życzymy Towarzystwu dalszego pomyślnego rozwoju *dla dobra i pożytku kraju.*

Korespondencje.

Wiedeń 13 marca.

(X.) Łatwo zamącić wodę, ale trzeba długiego czasu, żeby się ustała; owego fatalnego błędnego, szkodliwego epizodu z komisji budżetowej nie przestają wyzyskiwać dzienniki wiedeńskie. Oto znowu dzisiaj konstruuje Szeps w *Tagblacie* w sposób zupełnie kłamliwy jakoby posiedzenie K o ł a p o l s k i e g o, na którem odbywa się gwałtowna scena, kłótnia między pp. Hausnerem a Gniewoszem, tak dalece, że gdyby nie wzgląd na skołatane zdrowie p. Hausnera, byłby ztąd wynikł pojedynek itd. Jest to wszystko kłamstwo; był spór, ale przyzwoity, że zaś był, to łatwo zrozumieć. P. Hausner jest człowiek chory, dolegliwości jego są silniejsze nieraz od jego inteligencji. P. Czerkawski zaś, który jako referent sprawę w sposób fałszywy wszczął i poprowadził, ma swoje właściwości dziwne, które wynikają z całej jego karjery... Zapewne p. Czerkawski poczuje potrzebę bronić się, zobaczymy tedy jak rzecz przedstawi. O ile się dowiedziałem szło o to, żeby właśnie ów p. Herrmann szefem sekcji nie został, gdyż ma być już i w tym wieku, że niebawem poszedłby na pensję i zresztą nie może być przez większość Izby za odpowiedniego pomocnika ministra uważany. — W tej mierze ma większość prawo domagać się, żeby urzędnicy w ogóle, a cóż dopiero szefowie w ministerstwach byli ludzie, którzy stoją po nad posądzeniami, że są dla większości Izby nieżyczliwi i dla systemu rządowego wielce wątpliwi. Ależ to należało wyraźnie powiedzieć, nie wysuwać motywów o zbyteczności drugiego szefa, czemu nawet sam p. Czerkawski w końcu zaprzeczył, ani nie rzucać cienia na pracowitość w biurach ministerstwa, ani nie przyjmować pozorów ataku na ministra, bo tego czynić nie wolno, gdy do tego nie ma powodu. Skrajni Tyrolczycy krzywią się na p. Gautscha, że im za mało jest klerykalny, skrajni liberałowie jak pp. Hausner i Czerkawski krzywią się na niego, że im jest zanadto c z a r n y, Czesi krzywią się, tj. niektórzy, że za mało im jest narodowościowy; opozycja przyswaja go sobie i wmawia, że do niej należy — (choć go hr. Taaffe powołał!) — a wszystko to mylne.

Jest on fachowym ministrem, o politykę się nie troszczy, dzisiejszy system autonomiczny tem bardziej aprobuje, że w zakresie oświaty tylko na podstawie ojczystego języka budować można. Przekonań tych pod korzec nie chowa, dla Polaków okazuje zawsze — co jest faktem — wielką życzliwość. Wszystkim dogodzić nie może, ale ludziom, którym idzie naturalnie o reformę wychowania, tym ludziom dogadza najzupełniej, ci ludzie pokładają w nim wielkie nadzieje i zupełne zaufanie, a tego nie zepsuje żółć p. Czerkawskiego, ani wątroba p. Hausnera. Jeżeli co do owego p. Hermanna, minister Gautsch — boć przecie nie jest nieomylny — zamierzył coś, czemu większość miałaby prawo być przeciwną, to ten szczegół jeden, wyraźnie jako szczegół i nic innego należało podnieść. Jeżeliby w pełnej Izbie owo wykreślenie drugiego szefa miało się utrzymać, to należy się spodziewać, że Polacy, sprawę naprawią, wyjaśnią, określą, tak, żeby ztąd kolizji nie było, żeby ministra nie zrażać bez powodu i celu.

Po statucie bankowym przyjdzie na porządek dzienny ciąg dalszy ustawy o zabezpieczeniu robotników w chorobie, potem statut pensyjny dla wdów po wojskowych. Budżet przyjdzie na stół dopiero po świętach — i według tego jak się dzisiaj rzeczy przedstawiają, to Rada państwa może potrwać do pierwszej połowy czerwca.

Paryż 10 marca.

(K. W.) „Nie ma o czem pisać z Paryża!“ — skarży się w londyńskim *Timesie* niewyczerpany z pomysłów król reporterów, mistrz dziennikarskiej blagi, genialny twórca niebywałych *interviewów*, samochwał, przed którym schowałby się ze wstydu Chauvin, — słowem p. *von* Blovitz, „rodak mojżeszowego wyznania,“ urodzony na Szlązku.

Jeśli on nie ma o czem pisać, tem bardziej ja! — Nietylko jednak ja, ale i p. Artur Mayer, redaktor *Gaulois*, człowiek, który wziął sobie do serca, ale nie do głowy, zasadę Girardin'a, że dziennikarz codzień powinien stwarzać ideę. Skoro nie ma idei, to choć jakąś — jak mówią Rosjanie — „idejkę“ trzeba wymyśleć, byle handel szedł. — Więc p. Mayer wymyślił „idejkę,“ która oburzyła Francuzów całkiem niepotrzebnie. „To nie po francuzku, to nie patrjotycznie!“ — poczęto wołać. Cóż dziwnego, że nie po francuzku? Wszakże p. Mayer urodził się we Frankfurcie i w młodości studjował nie dzieje Francji, nie jej literaturę, ale tałmud. Czyż jego wina, że łatwiej mu było zostać redaktorem francuzkiego dziennika, jak rabinem? Mnie się zdaje, że prędzej wina to francuzkiego społeczeństwa.

Ale — spytacie — cóż to za „idejkę“ stworzył p. Mayer? A oto rzekł: „między nami (t. Francuzami) a Niemcami kością wiecznej niezgody jest Alzacja z Lotaryngją. Umówmy się więc z Niemcami, żeby te kraje zrobić osobnem, niezależnem i absolutnie neutralnem państewkiem — no, i będzie dobrze!“ Okazało się, że wcale nie będzie dobrze, bo ponsy uderzył na twarze francuzkie od samej tej propozycji. „Nigdy się nie zrzeczemy Alzacji i Lotaryngji — zawołano zewsząd — chociaż wojować o nie z Niemcami nie chcemy!“ To także bardzo rycersko, tak rycersko, że teraz już znowu trzeba przyznać słuszność p. Mayerowi, który na drugi dzień zapisał w swym dzienniku: — „No, a cóż te krzyki?“

W dziedzinie spraw wewnętrznych *la saison morte*, chociaż parlament codzień się zbiera na... wspólną drzemkę. Nie ma nawet skandalu, to jest właściwie był jeden, ale mały i wcale nie śmieszny. Toczyła się dyskusja nad projektem o podwyższeniu cła zbożowego z trzech na pięć franków od hektolitra. Zdania oczywiście się podzieliły, deputowani wiejscy kruszyli kopje za cłem, deputowani miejscy ani słyszeć o niem nie chcieli, a gabinet ani słówkiem się nie odezwał, jak gdyby ta sprawa wcale nie obchodziła nawet ministra rolnictwa. Nareszcie ktoś zawołał: „Ale cóż rząd myśli? jakie jego zdanie? ma przecie jakieś? — Wtedy ministrowie zaczęli przemawiać jedni za cłem, inni przeciw minister rolnictwa chciałby być i za i przeciw, lecz jakoś nie potrafił zręcznie się ulokować na tych dwóch stołkach, aż wreszcie kolej przyszła na p. Gobleta. Wstał więc i zaczął: — „Ja, panowie, wnoszę...“ „Podwyższyć cło!“ — krzyczą jedni, „zniżyć cło!“ — hałasują drudzy. „Nie, panowie — mówi p. Goblet — wnoszę zamknąć dyskusją!“ Jedni w śmiech, inni w świst, a jeszcze inni poczęli wołać: „Nie, to daremna, nie mamy rządu!“

Paradni sobie są z tem odkryciem, o którem już dawno wszystkie wróble świergocą.

Zresztą w polityce nic nowego. Mówiono o tem, że się p. Goblet już zużył — jak gdyby naprawdę było co zużywać — że zużył się także p. Flourens, który ma żoneczkę z językiem trochę zadługim, bo wyszczebiotała przed niemieckim ambasadorem historję z niedoszłym listem Boulangera do cara; że zużył się wreszcie pan Boulanger, co nieprawda, bo pomimo owego listu stoi równie silnie jak dawniej; — więc ponieważ wszyscy oni zużyli się, przeto popłyną na drugi brzeg Lety, a p. Freycinet znowu za ster ujmie. Tak mówiono i tak mówią jeszcze, ale chyba się to nie sprawdzi, bo po co p. Freycinetowi brać na się odpowiedzialność, narażać się na upadek, kokietować wszystkich, kiedy i tak jest faktycznym kierownikiem gabinetu, popycha panem Gobletem jak chce, zjada śniadanka u p. Grevy'ego i czeka jego śmierci, żeby samemu zostać prezydentem.

Skoro nic się nie dzieje, więc byłyby nudy, Paryż zaziewałby się na śmierć, gdyby nie przyjazd mnóstwa uciekających z Nicei, Mentony i Monaco Anglików, których wygwizdano solennie, nie bacząc na ich zbiedzone miny. Potem — niech niebu będą dzięki, że jest pretekst! — zaczęto tańczyć i maskarady urządzać na rzecz ofiar trzęsienia ziemi. Wytańczą się dobrze, ale czy dużo zbiorą grosiwa, o tem nie wiem dlaczego powątpiewa „Żelazna Maska“ z *Figaro.*

Są jeszcze inne rozrywki i inne temata do refleksji. Z tematów ten najciekawszy: hrabia de Molen, zwątpiwszy o wierności swej żony, postrzelił ją i za to skazano go na 10 lat ciężkich robót. Pan Tellet zabił swą kochankę, u której zastał rywala, i uwolniono go od odpowiedzialności. W obu wypadkach wyrokowali sędziowie przysięgli. Teraz pytanie: jak zrozumieć te wyroki? Czy tak, że kochanki są obowiązane do wierności, a żony nie; czy też tak, że szlachcicowi nie wolno, a nieszlachcicowi wolno ująć się za swój honor; czy wreszcie tak, że wolno zabijać, ale ranić, zwłaszcza lekko, nie wolno? Mam nadzieję, że p. Dumas rychło nam to wytłómaczy w komedji pod nęcącym tytułem. — Jednakże muszę dodać, że hr. de Molen sądzono w Dijonie, a p. Telleta w Paryżu; jednego na

prowincji, drugiego w stolicy; bodaj czy to nie tłómaczy różnicy w wyrokach.

Z rozrywek — damskich — najmilszą jest w tej chwili wystawa ślubnej wyprawy panny Krystyny Nilson, wychodzącej za hr. Miranda. Koszule i inne arcydzieła tego delikatnego działu garderoby, rozwieszone niedyskretnie na drążkach, są z tak cienkich hiszpańskich koronek, że nic nie zakrywają. Śpiewaczka otrzymała je w darze od dam królowej hiszpańskiej. Staniki i spodniczki — prezent ks. Walji — są z najdoskonalszego indyjskiego batystu, delikatnego, jak puszek, a — używając słów wyjętych z listu dostojnego następcy angielskiego tronu — „miękkiego i giętkiego, jak głos *divy*". Ślubną suknię z genueńskiego aksamitu przysłała *divie* jakaś księżna, a futerko gronostajowe przyszło aż z Rosji od wielbicieli. Skąd pochodzą niezliczone klejnoty, *diva* pewnie sama nie wie, bo otrzymywała je w bukietach na scenie.

Panna Nilson ogłosiła, że całą swą panieńską garderobę — oprócz naturalnie klejnotów — oddaje zakładom sierót paryzkich, bo do domu małżonka nie chce wnieść nic starego, „nic... krom resztek głosu..." No, i krom klejnotów i krom także bardzo pokaźnego funduszu!...

Po co takie wystawy? Po co to afiszowanie się dobroczynnością?

Z Rady państwa.

(Posiedzenie Izby posłów z d. 11 marca).

Na porządku dziennym: sprawozdanie komisji ugodowej o przedłożeniach bankowych.

Sprawozdawca dr. Biliński sądzi, że nie potrzeba w tej chwili tego przedłożenia bliżej uzasadniać; wszyscy bowiem są zarówno mocno przekonani o koniecznej potrzebie jak najszybszego załatwienia tej sprawy i w ogóle całej ugody z Węgrami.

P. dr. Menger uważa, że w samej rzeczy, sprawa ta jest bardzo ważną, a dla Austrji tem ważniejsza, że jedynem jej źródłem pieniężnem, jest bank austro-węgierski — a raczej papiernia Schlögelnmühl i drukarnia państwowa, a nie kopalnie kremnickie lub głębokie szachty Przybramu.

Mówca twierdzi dalej, że cały ostatni dziesiątek lat przeszedł bezowocnie, rząd bowiem dla regulacji waluty nic nie uczynił i w ogóle żadnej z piekących spraw gospodarczych nie załatwił ku zupełnemu zadowolnieniu ogółu. Włochy znajdowały się przed niedawnemi laty w tem samem smutnem położeniu finansowem, co teraz Austrja, ale umiały one szczęśliwie wybrnąć z tego położenia. Chcąc zmniejszyć deficyt budżetowy obniżyły ogólną stopę życia państwowego i wprowadziły różne oszczędności, których nadarmo domagała się dzisiejsza opozycja tej Izby.

Jednak sfery rządowe nie umiały zadość uczynić temu żądaniu, a w skutek tego pomyślna pora do usunięcia niedoboru i uregulowania waluty minęła bez skutku. Ważniejszą aniżeli kwestja bankowa jest — zdaniem mówcy — sprawa podatku od cukru. Zastój jaki wywołał obecny stan rzeczy jest tego rodzaju, iż przyprawia gospodarstwo państwowe o stratę 20 do 25 miljonów zł. z powodu zaniechania uprawy buraków i zatrzymania ruchu w cukrowarniach, a do wszystkiego tego doprowadził niewłaściwy eksperyment, aby podatek od cukru na nowej urządzić podstawie i to w czasie najtwardszego przesilenia gospodarczego.

Mówca krytykuje następnie szczegółowo statut bankowy ze względu na pokrycie not i zapas w gotówce, a dalej ze względu na udział państwa w zyskach banku i zapowiada, że będzie głosował za przejściem do dyskusji szczegółowej, przy której jednak stawiać będzie poprawki.

Przyznane bankowi w przedłożeniu prawo, że 7 prc. swego kapitału akcyjnego będzie mógł rozdzielać między swoich akcjonarjuszów, a reszta po udotowaniu funduszu rezerwowego rozdzielona będzie w połowie między państwo a akcjonarjuszów wydaje się mówcy niesłusznem. Przywilej ten przyznany bankowi przed 10 laty włączono także do obecnie przedłożonego projektu, atoli od owego czasu stosunki się zmieniły. Oficjalna stopa procentowa spadła od owego czasu o $1^1/_3$ prc. więc bank mógłby się zadowolnić niższym procentem zysków. Mówca wyraża w końcu życzenie, aby rząd uczynił jak jakprędzej żądaniu Izby zadość i przystąpił nareszcie do reformy obrotu warrantów. (Oklaski).

Minister skarbu dr. Dunajewski odpowiada na niektóre zarzuty poprzedniego mówcy. Przedewszystkiem przykład Włoch co do regulacji waluty nie zdaje mu się zupełnie trafnym, albowiem Włochy, załatwiając tę sprawę w swem państwie, nałożyły bardzo wysokie nowe podatki i podwyższyły stare — na co prawdopodobnie Izba nie bardzo chętnie by się zgodziła, gdyby i w Austrji chciano to uczynić. Prócz tego zachodzi w naszej monarchji jeszcze ta trudność, że się ma do czynienia z dwoma ciałami ustawodawczemi i dwoma rządami, przez co różnica z Włochami tem dobitniej występuje.

Co do podatku od cukru, to innowacja w tym kierunku wprowadzona nie jest skutkiem życzeń jakichś zgromadzeń lub uchwał pewnych stowarzyszeń, lecz jest ona następstwem uchwały tej Izby. Uchwałą Izby wezwano rząd, aby po upływie dziesięciolecia powrócił napowrót do systemu podatków od produktu — i rząd to uczynił. Mówca tłómaczy następnie, iż przedłożenie bankowe weszło dla tego prędzej pod obrady Izby niż przedłożenie o podatku od cukru, albowiem to ostatnie tak licznych doznało zmian w podkomisji, że okazała się potrzeba ponownego porozumienia z rządem węgierskim.

Co do nowego sposobu pokrycia not, to nie ma on na celu pomnożenia obiegu not, lecz jest wentylem bezpieczeństwa, który będzie działał skuteczniej, niż dotychczasowa stała granica 200 miljonów, przyczem należy i to mieć na uwadze, że ilekroć zbliżano się do tej granicy następowało ogólne zaniepokojenie umysłów. Odtąd zaniepokojenie takie nie będzie miało miejsca, z drugiej zaś strony nałożony na bank na wypadek przekroczenia tej granicy podatek będzie hamulcem dla niego, aby po nad potrzebę not nie wydawał.

P. minister wyjaśnia dalej, że dewizy mogą być wliczane do gotówki, albowiem dotychczasowe doświadczenia nie wykazują żadnych strat na tych papierach, a co do podpisu firm na wekslach, to okoliczność, iż ona jest zarejestrowana, nie daje jeszcze pewności, iż jest także godna kredytu. Projekta o warrantach i składach zbożowych będą niebawem przedłożone Izbie.

Co się tyczy przyznanej bankowi granicy 7%, po nad którą dopiero osiągnięte zyski mają być dzielone między państwo i akcjonarjuszów, to tego rodzaju uchwałę powzięła Izba panów w r. 1878, jakkolwiek Izba poselska pierwotnie była przyjęła granicę 6% — twierdzenie zaś poprzedniego mówcy, jakoby stopa procentowa spadła, jest niesłuszne, jeżeli się weźmie na uwagę wartość rzeczywistą akcji bankowej, a nie nominalną.

W końcu uzasadnia mówca nagłość sprawy, która już tem samem jest wskazana, iż niepodobna przedstawić sobie jednolitego obszaru cłowego i handlowego bez jednego i tego samego znaku pieniężnego, stanowiącego podstawę zdrowych stosunków gospodarczych — i zaleca przejście do dyskusji szczegółowej. (Oklaski na prawicy).

P. Vosnjak wyraża zapatrywanie, iż kredyt hypoteczny jest dla wieśniaka za drogi, ponieważ zaś istnieją spółki zarobkowe i Towarzystwa zaliczkowe, które już wiele dla rolników dobrego zdziałały, przeto należy popierać te towarzystwa, a mianowicie bank austro-węgierski powinien im dostarczać kapitałów do dyspozycji. Mówca ubolewa następnie, iż w tekscie not bankowych nie będą się znajdowały napisy we wszystkich językach; miejsca dla nich potrzeba małego, ale zasada, o którą chodzi, jest wielka. (Brawo! na prawicy).

P. ks. Liechtenstein podnosi, że przedłożenie bankowe przyniesie państwu i publiczności daleko większe korzyści, niż stan dotychczasowy. Artykuły 60 i 65 nowego statutu bankowego czynią przystępnym tani kredyt wszystkim tym producentom i to z pominięciem wszelkich pośrednictw. Jest to wielki postęp na drodze do zdemokratyzowania kredytu bankowego, a bank austro-węgierski uczyni dobrze idąc za przykładem banku francuskiego, który w swoich kasach mieści miljony małych eskontów, nie ponosząc na tem żadnych strat większych. Drobny producent jest na małe sumy zarówno godzien kredytu, jak wielka firma na większe kwoty.

Mówca wspomina następnie o przeładowaniu targów pieniądzmi papierowemi, których dzisiaj jest 700 do 800 miljonów i dodaje, że będzie głosował za tekstem wielojęzycznym na banknotach.

Jest to małoduszny szowinizm ze strony Węgrów, iż nietylko na swojej stronie nie dopuścili żadnego innego tekstu prócz węgierskiego, lecz także zastrzegają sobie i na drugiej stronie tylko jeden tekst. Zdaje się, że Węgrzy się boją, aby z naszej strony nie przeglądał i nie transpirował na ich stronę fakt, iż w Austro-Węgrzech są Słowianie, którym należy się równouprawnienie i którzy je z czasem dostaną. (Żywe oklaski z prawicy).

P. dr. Kaizl podnosi niektóre nowe postanowienia statutu, które bankowi tylko na dobre wyjść mogą i wyraża nadzieję, że także kasy zaliczkowe otrzymają od banku pewną pomoc, jak tego żądają uchwały Izb handlowych czeskich. Mówca jest także zdania, że idea banku państwowego dla Austrji przejdzie kiedyś w czyn i dlatego wita on z zadowolnieniem nowelę do ustawy o pocztowych kasach oszczędności, bo widzi w niej przedwstępne przygotowania dla przyszłego banku państwowego. (Oklaski z prawicy).

Gdy nikt więcej głosu nie żąda, dyskusja generalna została zamknięta, a zabiera głos sprawozdawca dr. Biliński.

Zwraca się on przeciw wywodom poprzednich mówców, omawia kwestję warrantów, wynagrodzenie ze strony banku za udzielony mu przywilej i wreszcie sprawę waluty. Co do tej ostatniej twierdzi on, iż uregulowanie waluty w sposób projektowany przez dra Mengera t. j. przez zniżenie stopy życia państwa jest niemożebne. Monarchja musiałaby w takim razie zrezygnować ze swego pierwszorzędnego stanowiska między mocarstwami — coby jej na dobre w żaden sposób wyjść nie mogło. Lepiej już zła waluta przy wysokiem znaczeniu niż dobra waluta a mała powaga państwowa. Zresztą zanim tę sprawę ostatecznie się ureguluje, należałoby się zgodzić na to jaka ma być waluta, czy tylko złota, czy podwójna, złota i srebrna, trzebaby przeprowadzić poprzednio mnóstwo umów międzynarodowych i innych prac przedstępnych. A jakkolwiek rzecz ta jest bardzo piekąca, to jednak na razie musi być odłożona na później. (Oklaski na prawicy).

Izba uchwala następnie przejście do dyskusji szczegółowej.

Prezydent uwiadamia, że rząd wniósł przedłożenie o pokryciu przypadającej na Cislitawję części kredytu $52^1/_2$ miljonowego uchwalonego przez Delegacje.

Posłowie antisemiccy przedkładają wniosek aby wezwać Rząd: 1. iżby poczynił szczegółowe dochodzenia, jak wysoki musi być najmniejszy dochód robotników w rozmaitych krajach Austrji, aby oni byli w stanie prowadzić życie godne człowieka i stosowne do swego zawodu.

2. Aby wniósł projekty do ustaw o wysokości najniższej płacy, i o czasie pracy dziennej co najwyżej 10 godzin dziennie, spoczynku jednodniowym w tygodniu i zaopatrzeniu na starość.

3. Aby za pośrednictwem ministerstwa spraw zewnętrznych doprowadził do skutku międzynarodowe ustawodawstwo dla robotników w powyższym duchu.

Na tem posiedzenie zakończono.

Fiskalizm gorzelniany.

Przemówienie **Dr. Włodzimierza Kozłowskiego** w uzasadnieniu wniosku Oddziału Przemyskiego na posiedzeniu Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie dnia 3 marca 1887.

Nasz szanowny gość z nad Wisły (p. Lisowski) nietylko dowiódł nam — a raczej nie nam, bo nam tego dowodzić nie trzeba—ale tym, którym różnica zdań pomiędzy wschodnią a zachodnią Galicją przyjemność i korzyść przynieść może — że w sprawie gorzelnianej, tak jak i w innych panuje *zupełna harmonja pomiędzy obydwoma Towarzystwami gospodarskiemi*, — ale także wyręczył mię w połowie z poruczonego mi a przekraczającego słabe siły moje zadania fachowego i ściśle technicznego rozbioru, a zarazem ulżył emocji, jaką czuć muszę, dotykając się w chwili tak ważnej sprawy tak żywotnej ręką profana.

Nie śmiałbym przeto dzisiaj wobec tylu powag fachowych rwać się do słowa we własnem imieniu na ochotnika, gdyby *dla poparcia tej sprawy nie był mię tu przysłał Oddział Przemyski*, w którego łonie wiadomości z Wiednia otrzymane *żywe* wywołały *zaniepokojenie*. — *W imieniu Oddziału Przemyskiego też* ośmielam się polecić Szanownym Panom następny, *dzięki gorliwości komitetu i ankiety gorzelnianej w części już spełniony wniosek*:

„*Szan. Rada Ogólna raczy polecić Świetnemu komitetowi Towarzystwa rolniczego: 1) zbadanie, o ile wiadomości o zamierzonej zmianie systemu opodatkowania na prawdzie polegają? 2) porozumienie się z Wysokiem Kołem polskiem w Wiedniu w celu ochrony gorzelń rolniczych przed ponowną klęską. 3) Podanie obecnego stanu tej sprawy do wiadomości Rady Ogólnej.*"

Po głosie specjalisty pozostaje dla mnie tylko *strona prawno-ekonomiczna* przedmiotu. — A nie potrzeba, ile mnie się zdaje, fachowego doświadczenia, ale *rachuba* wystarczy, aby wykazać, *czem był dawniej za czasów polskich swobód ekonomicznych przemysł gorzelniany, czem się w naszych stosunkach stać mógł*, *jakie miejsce w naszym ustroju rolniczym mu się należało*, — *a co z niego zrobił skostniały i krótkowidzący fiskalizm?* — W Polsce przy niezmiennem, a szczupłem czopowem gorzelnie kwitły, a *w Galicji w r. 1776* pomimo poprzedniego chwilowego wysilenia kraju przez pobyt wojsk rosyjskich, zapasy konfederatów barskich i okupację austrjacką, *5602 gorzelń*[1]) *i browarów* było w ruchu, *dziś na ich miejscu widzimy tylko* [2]) *około 560 gorzelń a 182 browary, a więc 13% dawnej ilości, czyli niespełna ośm razy mniej, niż przed 111 laty.* — Pewien bardzo wybitny i nader cięty znawca tej gałęzi w prywatnej pogadance zarzucił mi—a zarzuty z góry parować należy—że od gorzelń za polskich czasów i w rozbiorowej epoce rolnictwo nie doznawało wcale pomocy.

Mogę zaprzeczającemu memorjałem zausznika rządowego, kanonika Betańskiego (później biskupa przemyskiego)[3]), i raportami Namiestników galicyjskich udowodnić, że pomimo nieudoskonalonego pędzenia wódki głównie na domowe spożycie, a w części tylko na wywóz wschodni przeznaczonej, brachę jako surogat paszy dla bydła wielce już wówczas ceniono i że jedynie bracha przy liczbie i rozgałęzieniu gorzelń po całym kraju umożliwiała wykarmienie wielkiej ilości bydła stepowego, które było jednym z głównych artykułów wywozowego handlu, co tam, gdzie obchodzić się racjonalnie z nawozem już wtedy umiano, przyczyniało się bardzo do wydatności ziemi.

Jeśli się zatem pojawi w dyskusji nad tą sprawą w Izbie poselskiej wiedeńskiej zarzut: „*Galizien ist ein passives Land*", ma się wszelkie prawo porównać obecny upadek przemysłu gorzelnianego, a z powodu zwinięcia gorzelń w wielu okolicach, szczupłej ich liczby i niewielkiego rozmiaru, także i stosunkowy upadek rolnictwa, — z dawną potęgą gorzelń i nader korzystnym ich wpływem na pracę około roli. To porównanie może się *rzucić w oczy centralistom*, a jeśli ciekawi, *czem była Galicja pod względem ekonomicznym w chwili oderwania jej od Korony polskiej*, mogą nasi najserdeczniejsi ciekawość tę zaspokoić w raportach niepodejrzanych o sympatje dla Polaków komisarzy rządowych i Namiestników galicyjskich, którzy mimo chwilowego osłabienia nowonabytego kraju unoszą się nad jego ekonomicznem bogactwem, niespożytemi siłami przyrody, wydatną produkcją, ożywieniem handlu, wielkim obrotem zboża i drzewa, ilością i rozmiarem salin i dóbr koronnych i klasztornych, niewyzyskanem górnictwem, rozwiniętym w niektórych gałęziach przemysłem, a z początku nawet nad krążeniem wielkich kapitałów.

Wysłany na zwiady Koczian chwali w r. 1772 większą niż gdzieindziej w Austrji urodzajność ziemi, a pierwszy gubernator hr. Pergen wróży[4]), że kraj pod względem ekonomicznym będzie perłą w Koronie austrjackiej i z czysto rządowego stanowiska zastrzega się, że w interesie Austrji nie należy wyciskać Galicjy, jak cytryny, chyba że się chce wedle porzuconego później pierwotnego planu Kaunitza po wyciśnięciu wyrzucić skórkę, — drugi gubernator hrabia Hadik[5]), uczciwy Węgier, wzdryga się nieraz przed nakazanem mu śrubowaniem podatków. Trzeci wielki wróg Polaków hr. Auersperg[6]) gani z praktycznych względów podatkowy ucisk ziemi i nader wydatnego wówczas przemysłu; czwarty gubernator hrabia Brigido[7]) raportuje w roku 1789, że sumienie nie pozwala mu niszczyć kraju jego opiece powierzonego, sam nawet Kaunitz[8]) a po odebraniu mu zarządu spraw galicyjskich nadworny kanclerz galicyjski hr. Wrbna[9]) przekonuje się powoli: „*że kto chce zbierać musi siać*", zwłaszcza tam, gdzie gleba dobra, a proponując Austrji umiarkowane *wkłady, rokuje jej z Galicji wielkie dochody.* Jakie siły tkwiły wówczas w Galicji, dowodzi fakt, że kancelarja węgierska, opierając się na rzekomych prawach Węgier, chce w roku 1780 Galicję za cztery miljony złr. płaconych do skarbu austrjackiego wziąć w dzierżawę i upatruje w tem bardzo dobry interes[10]). A mimo że Cesarz Józef kontent z nowego nabytku, a jedynie na urzędników, których w nim osadził się gniewa, mimo że w podróżach swoich do Galicji sam konstatuje smutne skutki swoich rządów[11]), mimo że ten pseudohumanitarny monarcha martwi się tłumną emigracją i głośnymi buntami włościan galicyjskich przeciwko rządowi austrjackiemu w roku 1778[12]) w czasie rekrutacji — podwładnym odpowiada zawsze jedno: „*Przedewszystkiem jak najwięcej podatków i rekrutów*", a urzędnicy owej epoki mają zwyczaj dodawać taki komentarz: „Zbieraj tyle, ile się da, bo nie wiedzieć, czyje jutro, czy nasze rządy w Galicji długotrwałe."

Po nabyciu Galicji zachodniej radzca dworu Baldacci[13]) pisze, że tak jak Polska była spichrzem Europy, tak Galicja obfitością swej surowej produkcji zaopatrzy Austrję. A mimo to Austrja nie przyczynia się do rozwoju sił przyrody, a tłoczy przemysł w Galicji.

Biurokracja za absolutnych czasów widząc w gorzelniach galicyjskich *niepożądanego konkurenta dla części Austrji będącej okiem w głowie ówczesnego rządu zmieniała ciągle systemy opodatkowania gorzelń z niestałością zalotnej kobiety.* Löwenherz - Berlin nazwał Austrję klasycznym krajem eksperymentów podatku gorzelnianego, a do biurokratów podejmujących tę wiwisekcję ma się prawo w imieniu ginących gorzelń odezwać, tak jak do swawolnych chłopców rzucających w bajce kamieniami na żaby:

„*Przestańcie raz chłopcy, bo źle się bawicie,*
Wam chodzi o zabawkę, nam chodzi o życie."

We wszystkich tych próbach tak za panowania systemu absolutnego jak i za rządów stronnictwa wiernokonstytucyjnego *jest jedna tylko myśl konsekwentnie łącząca coraz nowe normy na udręczenie gorzelń wymyślone: oto nakaz „Zahl Polak"*. Hasło to zainaugurowane przez Józefińskich często za karę wydalonych z własnej ojczyzny gryzipiórków, wykonywał za absolutnych czasów egzekutor podatkowy szczerze bez żadnej upiększającej osłony, przy pomocy bagnetu landsdragona.

Gdy pod hegemonją stronnictwa wiernokonstytucyjnego nastała druga komedja pozornego parlamentaryzmu w Schmerlingtheater, scenę widzimy tę samą, ten sam Wiedeń, i tych samych co dawniej centralistycznych aktorów, tylko że w innych strojach.

Miejsce dyspotycznego: „*Sic volo sic jubeo*" zajęła pokrywka pseudohumanitarnego humbugu, osłaniająca stronnicze cele czysto fiskalnego a z powodu ciasnych poglądów często niezaspokojonego łakomstwa. Tartufy konstytucji protegują *piwo i wino, mszcząc się za to nie na wódce, ale za pośrednictwem gorzelń na rolnictwie.*

Taki stan rzeczy *zastał rząd obecny. Dla jego utrzymania, dla zachowania nadal sprawiedliwszego, niż dawniej wprowadzenia w życie swobód politycznych i narodowych, poniósł kraj w kwestji gorzelnianej z ciężkiem sercem wielkie ofiary*, a miarę ich daje okoliczność, że po odrzuceniu przez Izbę panów modyfikujących szkodliwość ustawy poprawek Izby poselskiej, pomimo ważnych względów politycznych i szczerej chęci utrzymania obecnego rządu, Koło polskie szczupłą jedynie większością uznało położenie za przymusowe, a mąż stanu tak wytrawny i tak znakomity, jak JE. Prezes Koła najczcigodniejszy *pan Kazimierz Grocholski*, pamiętny słów w Sejmie wyrzeczonych, że wprzód mu uschnie ręka, zanim cokolwiek na niekorzyść kraju podpisze, uznał *ostateczne koncesje za nadto dotkliwe dla naszych materjalnych interesów* i w Izbie usunął się od głosowania.

Po niepomyślnym dla nas wyniku, kraj pocieszał się, że poniósłszy już raz ofiary dla rządu, okupił sobie ich znacznym kosztem w produkcji gorzelnianej *spokój* i był pewnym, że przynajmniej *nic gorszego* nam nie zagraża.

C. d. n.

[1]) Ob. wykazy urzędowe w min. spraw wewn. w Wiedniu i Kratter Briefe ueber den itzigen Zustand Galiziens 1786.

[2]) Dr. Tadeusz Rutowski. Przemysł gorzelniany w Galicji 1885.

[3]) Archiwum Minist. spraw wewn. w Wiedniu 1773.

[4]) Arch. Min. spraw wewn. 1773.

[5]) Tajne Archiwum państwowe. Wiedeń 1774.

[6]) Archiwum Ministerstwa spraw wewnętrzn. w Wiedniu 1775 i 1776.

[7]) Władysław Łoziński Galicjana.

[8]) Tajne Archiwum Pań. w Wiedniu 1774.

[9]) Arch. Min. spr. wewn. 1775.

[10]) Arneth. Maria Theresia i Contarini, Relacje 1780.

[11]) Tajne Archiwum Państw. 1773 i 1780 i Arneth. Listy Józefa II.

[12]) Arch. Min. spr. wewn. 1778.

[13]) Arch. Min. spr. wewn. 1801.

List do Redakcji.

Sokołów pod Rzeszowem.

W sprawie szkół rolniczych.

Chwytam za pióro, aby w sprawie obecnie poruszonej szkół rolniczych i przemysłowych wypowiedzieć kilka myśli, mogących rozjaśnić i rozwinąć projekta przyszłych szkół.

To, co w pierwszych trzech ustępach wypowiedział p. dr. W. Kozłowski dnia 3 marca 1887 jest już od dawna zaprowadzone we wszystkich seminarjach nauczycielskich, we wszystkich szkołach ludowych i wydziałowych. Kto jest bliżej obeznany ze stosunkami szkolnictwa, temu zapewne znane są szczegółowe plany dla seminarjów, szkół ludowych i wydziałowych. Stosownie do tych planów udziela się we wszystkich tych zakładach nauka gospodarstwa, a co więcej, wymagana jest także dokładna znajomość tej nauki przy egzaminach kwalifikacyjnych do szkół ludowych i wydziałowych. Wiadomo jest także, że we wszystkich szkołach ludowych wiejskich i małomiejskich uczy się młodzież szkolna nauki gospodarstwa na podstawie ustępów z książek do czytania i na podstawie wykładu ustnego nauczyciela przeważnie teoretycznie, boć inaczej być nie może.

Tam zaś gdzie są zaprowadzone ogrody szkolne, jak w okręgu szkolnym mieleckim, pobiera młodzież szkolna naukę gospodarstwa zupełnie praktycznie, mianowicie naukę pszczelnictwa i sadownictwa, zaś w okręgu szkolnym jarosławskim nawet wiadomości z rolnictwa. Żeby zaś we wszystkich szkołach ludowych wiejskich i małomiejskich chciano udzielać młodzieży nauki gospodarstwa tj. rolnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa praktycznie, musiałaby każda szkoła ludowa być małym folwarczkiem, gdzieby było przynajmniej 2 lub 3 krowy, para wołów i około 10 morgów gruntu, na tych bowiem przedmiotach możnaby naukę gospodarstwa praktycznie przeprowadzić. W każdym innym razie będzie tylko nauka teoretyczna.

Tyle co do samych szkół ludowych rolniczych.

Przypatrzmy się teraz młodzieży szkolnej, która ma pobierać naukę gospodarstwa.

Kto zna stosunki wiejskie i małomiejskie, ten przyzna największą słuszność następnym uwagom:

Chłopiec na wsi lub w miasteczku ukończywszy szkołę ludową około 12 lat, idzie albo do terminu, albo zostaje pastuchem. Do terminu idzie zwyczajnie syn bogatszych ojców, bo od dobrego terminowania trzeba płacić; dzieci biedniejszych stają się pastuchami na dwa lub trzy lata, potem parobkami. a wreszcie po 20 latach jeźli niezdolni do służby wojskowej lub kiedy wyjdą z klas, żenią się i zostają gospodarzami albo rzemieślnikami, ci co praktykowali w rzemiośle. Czynność paszenia bydła lub parobków spełniają oni zwyczajnie w służbie, albo w domu rodzicielskim. Jakaż teraz może być u nich korzyść z nauki gospodarstwa, którą tylko teoretycznie pobierali? Prawdopodobnie wszelka wiedza poszła w zapomnienie.

W naszych szkołach ludowych wiejskich i małomiejskich nauka odbywa się wspólnie chłopców z dziewczętami. I tutaj jest przeszkoda do skutecznego przeprowadzenia nauki gospodarstwa. Weźmy np. choroby zwierząt, uprawę roli, postępowanie z nawozem, pasiecznictwo są to rzeczy takie, które dziewcząt wcale zajmować nie będą, a gdzież je nauczyciel odosobni? Szkoły rolnicze musiałyby odpowiadać wiekowi co najmniej między 14 a 16 rokiem, gdzie chłopiec w domu rodziców jest potrzebny do pomocy w pracy, a u biednych idzie na służbę w tym czasie. Nauka uzupełniająca wymaganiom tym zadość uczynić nie zdoła, gdyż jest przeważnie teoretyczną. Ale odpowie kto że szkoły rolnicze mogą tylko istnieć po jednej lub dwie w powiecie, a będzie dostateczna sposobność do rozszerzania ulepszonych sposobów w nauce gospodarstwa. Nie koniecznie. Wszak w każdej prawie wiosce jest dwór albo co najmniej folwark, gdzie gospodarstwo prowadzi się racjonalnie albo umiejętnie, czyli ulepszonym sposobem. Gospodarze tej wioski młodzi i starzy, widzą to dworskie gospodarowanie własnymi oczami, przyglądają się mu we wszystkich jego częściach, jak się postępuje z nawozem, orką, jak się leczy bydło itp., a przecież to wszystko nie wystarcza do polepszenia bytu wieśniaków. Kto wie, czy może nie lepszą usługę pod tym względem zrobiłyby nowo zaprowadzone i gęsto w kraju rozwinięte kółka rolnicze, zwłaszcza gdyby im nadano kierunek więcej praktyczny. Mianowicie, gdyby delegat kółek powiatowych objeżdżał siedziby tychże kolejno i na miejscu w oznaczonym czasie praktycznie pouczał. Szczególniej na wiosnę i w jesieni mogłaby taka podróż naukowa delegata praktyczne ulepszenia na polu rolnictwa przynieść.

Są to myśli dotyczące projektowanych szkół rolniczych i wykazujące o ile one będą mogły wejść w życie.

Hipolit Wodecki, nauczyciel.

KRONIKA.

Lwów, dnia 15 marca

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Głuchowice, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 106 zł.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych zamianował inżyniera w Ministerstwie spraw wewnętrznych, Fryderyka Schwarza, starszym inżynierem w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej, pozostawiając go w służbie w Ministerstwie spraw wewnętrznych.

Mianowania w armji. Major pułku pieszego nr. 95 Michał Paulewicz na podstawie superarbitru przeniesiony jako inwalid w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności charakter podpułkownika *ad honores* z uwolnieniem od taksy; zaś kapitan pierwszej klasy pułku pieszego nr. 55 Jan Kramer przy podobnej sposobności charakter majora *ad honores* z uwolnieniem od taksy.

Podpułkownik pułku pieszego nr. 56 Rudolf Geyer przeniesiony do żandarmerji.

Lekarz sztabowy dr. Józef Sladek, naczelny lekarz 24 dywizji pieszej, na podstawie superarbitru przeniesiony jako inwalid w stan spoczynku otrzymał przy tej sposobności charakter starszego lekarza sztabowego drugiej klasy *ad honores* z uwolnieniem od taksy, oraz wyraz uznania znakomitej, zarówno podczas wojny jak i podczas pokoju, działalności służbowej.

Elew wojskowo-lekarski pierwszej klasy w rezerwie dr. Aleksander Trattner przy szpitalu garnizonowym nr. 15 w Krakowie mianowany starszym lekarzem w stanie czynnym ck. armji.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Brzeżanach, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 21 kwietnia b. r i jednego członka powyższej Rady z grupy gmin miejskich na dzień 26 kwietnia b. r.

JE. br. Józef Schenk, członek honorowy stowarzyszenia wzajemnej pomocy djetarjuszów i urzędników galic. i W. Ks. krakowskiego, z powodu przejścia w stan spoczynku jako prezydent c. k sądu kraj. wyższego, nadesłał do funduszów tego stowarzyszenia na ręce przewodniczącego kwotę 300 zł. Za szczodry ten dar prezydjum stowarzyszenia imieniem członków składa czcigodnemu dawcy najszczersze podziękowanie.

Odczyty Spasowicza. W dniu 18 bm. (tj w piątek) o godzinie szóstej wieczorem i w niedzielę o godzinie dwunastej w południe wygłosi znakomity krytyk i obrońca petersburski p. Włodzimierz Spasowicz dwa odczyty „O Mickiewiczu i Puszkinie" na dochód Towarzystwa im. Mickiewicza i lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej. — Odczyty te odbędą się w wielkiej sali ratuszowej, a bilety na nie są już od dziś do nabycia w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Towarzystwo historyczne we Lwowie. Piąte zebranie Towarzystwa historycznego odbędzie się we czwartek (17 bm.) o kwadrans na siódmą wieczorem w sali XV uniwersytetu.

Porządek dzienny: 1. Pan Wiktor Czermak „Listy Jana Kazimierza do Marji Ludwiki." — 2. Dr. Juljan Celewicz „O Skicie maniawskim." — 3. Luźne komunikacje naukowe. — 4. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

Dowiadujemy się, że odczyt znakomitego kaznodziei i historyka ks. Stanisława Załęskiego z T. J. „Przed trzystu laty, kartka z dziejów Anglji i Polski", który ma się odbyć we czwartek w sali Towarzystwa muzycznego na cel dobroczynny, ma przedstawić analogję stosunków Anglji w szesnastym wieku z obecną dobą walk i cierpień naszych. — Mamy też nadzieję, że tak nazwisko prelegenta, jak i przedmiot zachęci publiczność do licznego zgromadzenia się.

W wyższym sądzie krajowym odbyło się w sobotę pożegnanie ustępującego z posady prezydenta br. Schenka i powitanie nowomianowanego jego następcy p. Szymonowicza, jako też wiceprezydenta br. Kannego.

Wylew Wisły. Z Tarnobrzegu odbieramy wiadomość, że dnia 8 b. m., pod Janiszewem, poniżej Zawichostu w Królestwie, utworzył się w łożysku Wisły zator, wskutek czego wsie graniczne powiatu tarnobrzeskiego Popowice i Grudza stanęły pod wodą. Doniosłość klęski da się ocenić dopiero po opadnięciu wody, tyle wszakże pewna, że nie jest ona groźną. Zalany obszar nie obejmuje więcej jak 600 do 800 morgów.

Konfiskata. Ostatni numer *Dziennika Polskiego* został skonfiskowany.

Cenny upominek otrzymała w dniu swoich imienin żona tutejszego obywatela, wielkiego przemysłowca p. Thoma. Jest to drewniany wachlarz ozdobiony szkicami polskich artystów, pp. Kruszewskiego, Lisiewicza, Strażyńskiego, Tomkiewicza, Benedyktowicza, Malczewskiego, Bieszczada, Rossowskiego, Stachiewicza i Kossaka.

Kossak wymalował piękną akwarelę— polskiego ułana na koniu; Tomkiewicz cygankę z dziecięciem; Malczewski góralkę, Benedyktowicz pejzaż, Bieszczad wiejską sielankę, Rossowski portret kobiecy, Stachiewicz kopję swego obrazu „Zieleniaczek". Mieliśmy sposobność oglądać to prawdziwe dzieło sztuki, które jest zapewne unikatem w swoim rodzaju. Całość przedstawia się bardzo elegancko i mimo prostoty nadzwyczaj efektownie.

Podczas rekolekcji w kościele OO. Jezuitów skradziono wczoraj hr. F. Baworowskiej z kieszeni pugilares zawierający kwotę 50 zł. Przestrzegamy nasze panie przed złodziejami kieszonkowymi, którzy obecnie znowu zaczynają grasować po kościołach szczególnie podczas natłoku.

W kościele św Mikołaja przy ul. Żółkiewskiej znaleziono wczoraj wieczorem ukrytego w szafce, w której znajdowały się sztuczne kwiaty, niebezpiecznego złodzieja, który prawdopodobnie po zamknięciu świątyni chciał rozpocząć robotę. Zawezwano pomocy żołnierza policyjnego, który rzezimieszka oddał w ręce władzy bezpieczeństwa.

Tajemnicze zniknięcie. Dwie córki wdowy Tekli Holasz mieszkającej przy ul. Janowskiej l. 39, a mianowicie: 20-letnia Marja (blondynka) i 18-letnia Józefa (brunetka) w tajemniczy sposób zniknęły z domu i pomimo poszukiwań matki, jakoteż krewnych, nie zdołano ich dotychczas wyszukać. Zachodzi podejrzenie, że zostały wywiezione do Ameryki. Stroskana matka zawezwała pomocy policji.

Dla załatwienia sprawy urządzenia wykładów rolniczych przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie wybrano ankietę na posiedzeniu Komitetu

Tow. rolniczego krakowskiego, w skład której wchodzą z Komitetu: Prezes hr. Artur Potocki, obaj wiceprezesi p. Homolacs Stan. i Struszkiewicz Wład., oraz pp. Dydyński, Michałowski i hr. Stadnicki; z po za Komitetu, oprócz wnioskodawcy Franciszka hr. Mycielskiego: pp. Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego hr. Tarnowski, prof. Bobrzyński, prof. dr. Janczewski, prof. dr. Rostafiński, docent dr. Milewski, Dyrektor szkoły dublańskiej Lubomęski i członek Wydziału krajowego Wereszczyński.

Kolej ze Stryja do Munkacza będzie oddana do powszechnego użytku z dniem 1 kwietnia. Szyny położone są już na całej linji, a wagony z materjałem budowlanym dochodzą po stronie węgierskiej aż do tunelu. Dzisiaj odbywa się próba mostów, a uroczyste otwarcie w obecności austrjackiego ministra handlu i węgierskiego ministra komunikacji odbędzie się prawdopodobnie w końcu marca. Po zbadaniu mostów i uznaniu ich za dostateczne ruch tymczasowy rozpocznie się może jeszcze przed uroczystem otwarciem.

Konferencje rekolekcyjne rozpoczął w kościele OO. Jezuitów ks. Stanisław Załęski. Konferencje te, przeznaczone dla mężczyzn, są głęboko rozumne i filozoficzne. Odbywają się codzień wieczorem od godziny 7 do 8, w więc w porze, kiedy każdy jest wolny. Ponieważ w inteligentnych naszych warstwach, zwłaszcza w miastach, mocno jest osłabione uczucie religijne, — to najwyższe i najszlachetniejsze ze wszystkich uczuć, jakie człowieka zdobią — przeto gorąco zalecamy te konferencje wszystkim tym, którzy czują, że w nich ono osłabło, a szczególniej tym, którzy, nasyciwszy się powierzchownemi i płytkiemi broszur przyrodniczych i filozoficznych, sądzą, że znamieniem dojrzałości rozumowej jest lekceważenie religji. Nie stracą przecie nic na tem, że przez godzinę posłuchają wywodu człowieka bardzo rozumnego, który także wszystkie te broszury czytał, ale który czytał także i inne dzieła, studjował sprawę głębiej, poważnie, wszechstronnie, nie dał się więc zbić z tropu lekkim sylogizmem, zbudowanym najczęściej fałszywie, a utrzymawszy się sam na właściwej drodze, pokaże ją swym słuchaczom [illegible] „filozofja pozytywna". Nie stracą więc nic i jeżeli nic nie przekona ks. Załęski, to będą mogli sobie i nadal zachować swe antireligijne poglądy; [illegible]

Ks. Stanisław Załęski mówił przedwczoraj również umiejętnie jak i przystępnie o filozoficznem i katechizmowem rozwiązaniu kwestji o celu i końcu człowieka na ziemi, wczoraj zaś o nieśmiertelności duszy.

Dziś mówić będzie o „Bóstwie Chrystusa i duchu jego nauki." Wczorajszej konferencji słuchało 3000, a w ich gronie widzieliśmy wszystkie warstwy społeczne: szlachtę, stan urzędniczy i mieszczański, młodzież uniwersytecką i gimnazjalną i rzemieślników.

Jasne przedstawienie głębokich prawd wiary i przykazań Kościoła przyczyni się niezawodnie [illegible] do podwyższenia intelektualnego i moralnego poziomu. — Dlatego też jeszcze liczniejszy udział publiczności w konferencjach jest wielce pożądany.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu Ig. Pietrusa i synów przy placu Kapitulnym l. 2: [illegible]

[illegible] od 6 do 12 bm. rozdano 2070 porcyj zupy i 1988 porcyj chleba.

Nowa edycja zimy. Nie tak łatwo wiosny się doczekać, jak to nas łudziło po kilku dniach pięknych ubiegłego tygodnia. Rządy marca przysłowiowo zmienne, zadrwiły nielitościwie z proroctwa [illegible] w niedzielnym naszym numerze bajał o „królewnej wiośnie."

Zamieć śnieżna grasująca od dni kilku w Szwajcarji, wtargnęła via Wiedeń do nas i grozi formalnem zasypaniem. Od wczesnego poranku bujają w wietrze mirjady drobnych białych płatków w masie tak wielkiej, że [illegible] kroków człowieka nie widać, a jest wszelka nadzieja, iż zamieć nierychło ustanie. Sanki znowu zastąpiły miejsce powozów, tramwaj jak może tak [illegible] sobie drogę, a czy ci poczciwcy, którzy wieczornymi pociągami wybiorą się w podróż, dotrą do miejsca swego przeznaczenia w zwykłej porze, za to nikt nie może ręczyć.

Kochawina dnia 11 marca 1887. Od 1 lutego wpłynęły następujące datki na kościół cudownej M. B. [illegible]

3. N. N. z Litiatyna 5. A. Paszyńska z Izydorówki 2. J. Flisowa z Nowego Sącza 1 zł. 50 ct. J. S. z Kent 5. (in. m. św.) L. Krasucka z Boborodczan 5. M. Cheuł z Podwysockiej 5. M. Rembacz ze Stanisławowa 5. (in. m. św. o błogosł. dzieci) T. Z. ze Lwowa: „Prosze przyjąć mój mały datek 5 zł. na kościół, który nieszczęśliwy od tylu lat nie może stanąć" Wiesław z Liska 1. K. M. R. M. z Kamionki strumiłowej 1 zł. 50 ct. Ks. T. Rzeźnik z Chodorowa 5 zł. M. Żywicka, A. Malaga H. Znam. i T. Morawiecka z Zakliczyna 2 zł. 50 ct. (in. m. św. za zdrowie małej Zosi) W. Gucwa z Koszyc: „O Marjo zmiłuj się nad polską niedolą byśmy wszyscy szli tylko za Twą wolą" 1. (in. m. św. za rodziców) M. Baczyńska z Wojniłowa 3. M. Jankowski z Doliny 5. F. Bereznicka z Czamuszowic 1 od Admin. *Gazety Lwowskiej* ze składek 12. H. Zalewska z Wiśnicza nowego w intencji uproszenia zdrowia dla syna Henryka 2. Florentyna C. z Bochni 2. Olesio N. ze Lwowa posełа Matce B. swoje nowe centy i szustaczki 1 zł. H. Drużbacka z Pratkowiec 10. S. Bałboczyński kier. szkoły z Botylsza 1. Marja i Helena J. ze Lwowa 1. (i n. m. św. o pocieszenie(. Ze składek niedzielnych i za książeczki 19 zł. 11 ct. co czyni 317 zł. 91 ct., z poprzedniemi razem 1342 zł. 39 ct.

Wszystkim Czcigodnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać." Przytem miło mi nadmienić tutaj, jak to głęboko tkwi wiara w sercach narodu naszego mimo nie małej liczby przeciwników którzy mu ją chcą wydrzeć. Poznaję ludzi i serca ludzkie z tych listów, które codzień z różnych odległych miejscowości nadchodzą z ofiarami, a które są nacechowane silną i głęboką wiarą. Nie można czytać tych listów bez wzruszenia i uronienia łzy współczucia, bo z jednej strony widzi się jak każdy cierpi, każdy dźwiga krzyż na barkach swoich, a z drugiej strony widać tę wiarę głęboką, z którą każdy szuka ulgi u tej królowej biednego kraju naszego, która ukochawszy tę ziemię, przed półtora wiekiem osiadła tutaj w uroczym do niedawna lasku — Kochawina zwanym i niejako wszystkich uciśnionych zawezwała: Tu szukajcie mię biedne dzieci moje, tu mię wzywajcie w dolegliwościach i smutku, bo ja tylko mogę Wam ulżyć, ja tylko mogę zagoić bolesną ranę serca Waszego. To też dzieci Marji śpieszą do niej z różnych stron, zdaleka, każde z jakąś prośbą — wynurzają się ze zbolałem sercem, co im dolega i już to samo czują sobie za ulgę, że przesłali z ofiarą i swoje cierpienia. Trudno mi Zacni Dobrodzieje i Czcigodne Dobrodziejki każdemu według życzenia z osobna odpowiedzieć choćby parę słów, a zatem tutaj nadmieniam, że szczęśliwymi jesteście gdy was Bóg cierpieniami nawiedza, bo im więcej krzyżów napotyka się wśród tej przykrej pielgrzymki ziemskiej, tem więcej człowiek odrywa się od świata i jego znikomości, a zbliża do Boga — im więcej przeciwności na ziemi, tem więcej nabiera się przekonania, że nie tu nasza ojczyzna, nie tu nadgroda za trudy, nie tu szczęście prawdziwe, lecz po za grobem. Cierpliwości tylko! Tyle chociaż na Waszę pociechę — a zresztą niech Was Czcigodni Dobrodzieje ta Matka cudowna pocieszy i wynadgrodzi tę ufność, z jaką się do niej uciekacie.

Płyną ofiary codzień, lecz mimo to, jeżeli się nie znajdzie osoba szlachetna któraby zrobiła znaczniejszą ofiarę na ten przybytek dla Matki Najśw. to nie będzie można prędko zabierać się do dzieła, by dalej budować ten kościół, który jak pisze pewna osoba, nieszczęśliwy od tylu lat stanąć nie może. Prawdziwie nieszczęśliwy, trudno bowiem zebrać na tyle, aby go już raz dokończyć i jeżeli się ofiarna ręka i serce nie znajdzie z silniejszem poparciem, to ten kościół drugie 26 lat stać musi niedokończony, a potem nie ma co kończyć z n i s z c z o n e j r u i n y n o w e j, tylko znowu rozpoczynać drugą. Bóg jednak łaskawy, a i ludzie się znajdą — więc tak źle nie będzie.

Ks. Jan Trzopiński.
Administrator
poczta Nowesioło koło Stryja.

Literatura i Sztuka.

* **Balet.** Jakieś wędrowne baletnicze towarzystwo wystąpiło wczoraj na scenie naszej. Składa się ono z kilkunastu baletniczek i jednego baletnika. Owóż z pomiędzy baletniczek wyróżnia się nader korzystnie panna Zimmerman, balerina dobrej szkoły, nie będąca wprawdzie gwiazdą pierwszorzędnej wielkości, zasługująca w każdym jednak razie na rzetelną pochwałę. Tańczy lekko i z wdziękiem, ruchy ma miękkie i okrągłe.

Inne panie, to są sobie pospolite miernoty, albo jeszcze uczennice, albo osoby odgrywające w baletach rolę tłumów.

P. Oelschläger, baletnik, jest doskonałym gimnastykiem, ale jak tańczy i czy w ogóle tańczy, tego po pierwszym występie powiedzieć jeszcze nie możemy. Gdyż wczoraj ograniczył się tylko do skoków, susów i piruetów. Co prawda, to i nasza orkiestra nie nadaje się wcale do baletu. Wczoraj grała fatalnie i tańczącym, nietylko nie pomagała, ale utrudniała wypełnienie ich obowiązku.

Między produkcjami baletu dawano dwie jednoaktówki. Owóż w jednej z nich, w utworze Labiche'a „Ślub z przeszkodami" miała publiczność nasza sposobność poznać p. Frenkla jeszcze w jednej zupełnie nowej roli, a tak świetnej, jak wszystkie te, które już zdobią bogaty jego repertuar. Artysta ten talentem swoim niepospolitem zdobywa sobie z każdym dniem coraz większą sympatję u publiczności.

* **Produkcje** p. Robertha odbędą się dzisiaj w Kasynie miejskim.

* **Teatr.** Dziś i jutro występy baletu.

* **Benefis** p. Woleńskiego, sympatycznego artysty, który już od 20 lat pracuje na naszej scenie, odbędzie się w piątek. Jak już donosiliśmy, artysta wybrał sebie premiowaną na konkursie warszawskim sztukę Lubowskiego „Osaczony" — komedję w 5 aktach osnutą na tle galicyjskim. Opisane są w niej wybory do Rady państwa.

Rozmaitości.

— **Sto dwadzieścia słoni** udało się naraz schwytać naczelnemu dozorcy poskramiaczy słoni w Dhubri, w Indjach. Rzadka ta zdobycz przedstawia wartości 10.000 fst., lub może większą nawet, gdyż zmniejszenie ich niezbędności, spowodowane zaprowadzeniem kolei żelaznych, równoważy się gwałtownem ich wymieraniem. Przed trzydziestu laty tępiono zawzięcie słonie na wyspie Ceylon z powodu szkód, jakie wyrządzały w plantacjach ryżu; w ciągu lat 10 zastrzelono do 6.000 słoni. Celem łowienia słoni jest naturalnie oswajanie ich, dresowanie; tylko że zazwyczaj wymiera przeszło połowa oswojonych zwierząt, a reszta rozmnaża się rzadko w niewoli.

— **O okrucieństwach** króla afrykańskiego Tofa donoszą z francuskiej kolonji Porto-Novo:

Krewni króla, podejrzani o zamiar otrucia swojego władzcy, poddawani byli strasznym męczarniom. Nieszczęśliwi skazani zostali na powieszenie; przedtem jednak miażdżono im szczęki i powycinano języki, a wreszcie powieszono. — Niedawno z polecenia tegoż króla zamęczono w okrutny sposób dwóch ludzi. Kat wyłupił im oczy, skalpował i w rany wcierał sól; dopiero potem otoczono ofiary suchą trawą i spalono żywcem.

Część ekonomiczna.

= **Na wniosek** stałej ankiety gorzelnianej, powołanej przez oba krajowe Towarzystwa rolnicze, powzięła XXII Rada ogólna Towarzystwa gospod. galicyjskiego na posiedzeniu dnia 3 bm. jednogłośnie następujące uchwały:

I. Zważywszy, że według wiadomości podanych w dziennikach urzędowych grozi ponownie zmiana zaledwie przed dwoma laty zaprowadzonego podatku gorzelnianego, a to nietylko w celu podwyższenia dochodów państwa, ale głównie w celu dania fabrykom spirytusowym przez przyznanie wyższych premij eksportowych jeszcze większego rozwoju, a nadto zamierzono zmienić system, to jest działać na niekorzyść gorzelń rolniczych;

Zważywszy, że byt gorzelń rolniczych zostałby na pewną zgubę narażony, a ten jedyny przemysł z rolnictwem tak ściśle złączony nie zniósłby tych ciągłych zmian, narażających nietylko na znaczne koszta, ale nadto zmierzających do przewrotu dopiero co wprowadzonych płodozmianów —

Rada ogólna wraz ze zgromadzeniem ck. Tow. gosp. galic. uchwala:

1. Wzywa się komitet ck. Towarzystwa gosp. galic., aby w porozumieniu z komitetem Tow. roln. krakowskiego, w celu odwrócenia klęski grożącej rolnictwu krajowemu, przedsięwziął wszelkie kroki, które uzna za stosowne: w Wydziale krajowym, w Kole polskiem, w Izbie wyższej, u ck. wysokiego Rządu, a w razie koniecznym u Tronu

2. By, o ile to możebne, postarał się o porozumienie z przedstawicielami gorzelń rolniczych i rolnictwa w całej Cislitawji, a wraz z nimi wspólne kroki przedsiębrał.

3. By się udał do ck. ministra rolnictwa, w formie, którą uzna za stosowną, o zwołanie ankiety złożonej z reprezentantów gorzelń rolniczych ze wszystkich prowincyj, aby mieli sposobność objaśnić go o ważności tej sprawy rolniczej.

II. Ze względu, że opodatkowanie gorzelń ulega ciągłym zmianom i naraża tak właścicieli tychże jak i rolnictwo na dotkliwe straty; ze względu dalej, że wszelkie nowe, co kilka lat powtarzające się projekta rządowe co do zmiany systemu opodatkowania gorzelń powinny zastać interesowanych dokładnie przygotowanych do skutecznej obrony swej sprawy; ze względu nareszcie, że wkrótce nam grozi nowe podwyższenie podatku, a co gorsza, może i zmiana samego systemu, grożąca upadkiem gorzelń rolniczych: postanawia Rada ogólna na wniosek stałej ankiety gorzelnianej wystosować wezwanie do wszystkich właścicieli gorzelń rolniczych w kraju o składanie corocznie kwoty, wynoszącej mniejwięcej 30 ct. od każdego hektolitra naczyń opodatkowanych.

Uzyskanemi tym sposobem funduszami utworzy się stałe biuro pod kierownictwem prezydjum stałej ankiety gorzelnianej, którego zadaniem będzie:

1. Zbieranie wszelkich dat statystycznych, tyczących się gorzelnictwa w naszym kraju i w całej monarchji;

2. badanie, o ile potrzeby gorzelnictwa naszego kraju stoją w sprzeczności lub nie z dążnościami innych prowincyj;

3. na podstawie tych badań zawiązać stosunki i wspólne działanie z Towarzystwami gorzelnianemi innych prowincyj;

4. bronienie interesów gorzelnictwa w ogóle, a mianowicie gorzelń rolniczych, przez odpowiednie publikacje dziennikarskie, wypracowywanie referatów, memorjałów i zestawień statystycznych:

5. popieranie rozwoju Stowarzyszenia gorzelników.

Żądana wkładka wynosić będzie:

dla gorzelń od 10 do 15 hl	5 zł.	rocznie
" " " 15 " 20 hl	6 "	"
" " " 20 " 25 hl	7 "	"
" " " 25 " 30 hl	9 "	"
" " " 30 " 35 hl	10 "	"
" " " 35 " 40 hl	12 "	"
" " " 40 " 45 hl	13 "	"
" " " 45 " 50 hl	15 "	"
wyżej 50 hl	50 "	"

Komitet ck. Towarzystwa gosp. galic. podając powyższe uchwały XXII Rady ogólnej do powszechnej wiadomości, uprasza:

a) bratnie Towarzystwo krakowskie i tegoż Towarzystwa okręgowe, jakoteż oddziały i panów delegatów Towarzystwa gosp. galic. o rozpowszechnienie powyższych uchwał w kole interesowanych i jednanie członków dla Stowarzyszenia gorzelników;

b) wzywa i uprasza wszystkich Szanownych Właścicieli gorzelń w kraju do przystąpienia do tego Towarzystwa i składania oznaczonych w uchwale II opłat, aby zespolonemi siłami zażegnać grożącą gorzelnictwu naszemu ruinę i stać nadal na straży interesów tego najważniejszego przemysłu rolniczego kraju naszego.

Komitet tuszy, że Szanowni Właściciele gorzelń w dobrze zrozumianym interesie własnym przystąpią wszyscy bez wyjątku do tego Stowarzyszenia dla ochrony interesów swoich.

Opłaty uiszczane być mają — według dodatkowej uchwały ankiety — na ręce Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego.

Lwów dnia 8 marca 1887.

Z komitetu ck. Towarzystwa gosp. galicyjskiego

Prezes *Adam Sapieha.* Sekretarz Tow. *Józef Greliński.*

Telegramy „Przegladu."

Petersburg 15 marca. (pryw.) (<) Cesarz Aleksander odpowiedział na gratulacje następującemi depeszami:

Do Cesarza F r a n c i s z k a J ó z e f a w Buda-Peszcie.

Je Te remercie cordialement d'avoir pensé à moi à l'occasion de ma fête. Je Te prie d'exprimer à l'Impératrice combien j'ai été sensible à Ses félicitations et voeux affectueux. Alexandre.

(Dziękuję Ci serdecznie za pamięć o mnie w dniu moich urodzin. Proszę Cię o wyrażenie Cesarzowej — o ile sobie cenię jej gratulacje i gorące życzenia, Aleksander).

Do króla H u m b e r t a w Rzymie.

J'ai reçu avec bien de plaisir les félicitations et les voeux que Votre Majésté m'a transmis à l'occasion de ma fête. Je Te prie d'en recevoir et de faire agréer à la Reine tous mes remerciments. Alexandre.

(Otrzymałem z wielką przyjemnością gratulacje i życzenia, które W. Kr. Mość mi przesłałeś z powodu moich urodzin. — Proszę Cię przyjmij za nie i racz oświadczyć królowej moje pełne dzięki. Aleksander.

Petersburg 15 marca (<) (pryw.) Z C e t y n j i otrzymał cesarz następujący telegram:

Sire! Do życzeń, które wypowiadają (*forment*) dzisiaj Twoje ludy, przyłączam się z mojemi Czarnogórcami, błagając Wszechpotężnego, żeby zsyłał Waszej C. M. wszystko, co serca wierne, poświęcone i wdzięczne mogą życzyć.

Mikołaj.

Sofja 15 marca (pryw.) Riza-bej prowadzi dalej rokowania. Regencja stawia za warunek, że wszystkie osoby pośrednio, lub bezpośrednio skompromitowane w ostatnich zaburzeniach, mają być wykluczone od udziału w urzędzie, gdyż przebieg rewolucji okazał, że nie mają żadnego poparcia ani zaufania u ludu i u wojska. Riza-bej oczekuje nowych instrukcyj.

Konstantynopol 15 marca (pryw.) Porta zakomunikowała ambasadorom przebieg rokowań z Bułgarją i oświadczyła, że tylko takie układy ostatecznie przyjmie, które wszystkie mocarstwa zatwierdzą.

Wiedeń 14 marca. Posiedzenie Izby posłów. Menger interpeluje rząd, dla czego fabrykanci i przemysłowcy, będący poza konsorcjami dostaw, nie mogą uzyskać ani części dostaw rozpisanych przez ministerstwo obrony krajowej?

Schönerer interpeluje w sprawie rozporządzenia, podług którego studenci akademji górniczej w Leoben nie mogą należeć do żadnego stowarzyszenia.

W dalszym ciągu dyskusji szczegółowej nad statutem bankowym przy artykule 65 (pożyczki na zastaw ręczny) zabrał głos Magg, przemawiając przeciw postanowieniu, że także i na weksle z terminem płatności po upływie najwyżej 6 miesięcy będą pożyczki udzielane. Po przemówieniu Plenera, Neuwirtha i radzcy sekcji Geyringera przyjęto artykuł 65 bez zmiany. Za ustępem trzecim tego artykułu głosowała cała prawica, demokraci i antisemici.

Przy artykule 82 (tekst banknotów) proponuje Trojan, aby na banknotach kwota wartościowa umieszczaną bywała we wszystkich językach krajowych królestw i krajów, w Radzie państwa reprezentowanych.

Gregr powiada, że rozumie się samo przez się, iż powinno się ludności dawać banknoty z tekstem w tym języku, który ona rozumie. W Austrji można na miljony liczyć ludzi, którzy tak samo nie rozumieją języka niemieckiego i węgierskiego, jak arabskiego lub chińskiego. Koniecznym jest przeto tekst poliglotyczny. Mówca zaznacza jako rzecz pożądaną, aby w radzie Korony zasiadał człowiek, który energicznie i gorliwie broniłby interesów czeskich.

Jestto dowodem słabości Austrji względem Węgier, jeśli nie może nawet przeprzeć tekstu wielojęzykowego. Ale Czesi austrjaccy nie są znowu tak słabymi jak węgierscy Słowacy. Czesi nie chcą się mięszać do spraw węgierskich, więc też nie mogą się zgodzić na to, aby Węgry miały decydującą ingerencją w sprawach przedlitawskich. Mówca nie da się zadowolnić prostą rezolucją i mniema, że wszystkie frakcje prawicy głosować będą za wnioskiem Trojana, co wzmocni żelazny tej partji pierścień. Odrzucenie tego wniosku zadrasnęłoby do żywego uczucia czeskiego ludu.

Min. Dunajewski stanowczo odpiera zarzut Gregra, jakoby rząd okazał się słabym w rokowaniach z Węgrami. Rząd w kwestji bankowej nie zna innego stanowiska nad ekonomiczne, a z tego stanowiska zapatrując się na sprawę, jest tekst banknotów rzeczą zupełnie podrzędną. Przy małych banknotach chodzić może co najwyżej o kilka słówek, do umieszczenia w tekście, a ta kwestja przecie nie jest jeszcze tak doniosłą, aby mogła narazić równouprawnienie na uszczerbek.

Gdyby tedy tekst chciano we wszystkich językach umieścić, to banknoty musiałyby być nadzwyczaj wielkich rozmiarów, albo też trzebaby było tekst odczytywać chyba przy pomocy lupy. Należy również mieć i to na uwadze, iż przy tekście banknotów potrzeba mieć wzgląd nie tylko na własnę ludność, lecz także na obrót po za państwem. Z tego powodu zawierają np. noty polskiego banku w Warszawie tekst polski i francuzki. Odwołanie się do poliglotycznego charakteru państwa nie może wytrzymać krytyki, bo niech mi kto powie, jak można na monecie (minister pokazuje srebrnego guldena) umieścić tekst poliglotyczny. Chcąc nie chcąc, trzeba się ograniczyć na tekście łacińskim. Minister wskazuje na to, że bankowe przedłożenie zawiera wiele innych i bez porównania ważniejszych postanowień, wypada przeto żywić nadzieję, że z powodu tej sprawy nie będzie się między ludem wywoływało zaniepokojenia. Wreszcie zaleca minister przyjęcie spornego artykułu bez zmiany. Po przemówieniach Vasatego, Poklukara i Kowalskiego za tekstem poliglotycznym, obrady przerwano.

Fiegl i towarzysze wnoszą utworzenie samoistnych izb przemysłowych.

Następne posiedzenie jutro.

Nowy Jork 15 marca. (Przez Boston). Pociąg osobny kolei „Providenz" spadł sześć mil za Bostonem z mostu. Dwudziestu pasażerów postradało życie.

Boston 15 marca. W wypadku z pociągiem kolei „Providence" utraciło życie 33 osób, rannych zaś jest 40. Ten pociąg składał się z 8 wagonów osobowych, z których 5 spadło z wysokości 50 stóp i zupełnie się zdruzgotało. Dalsze jakkolwiek znacznie uszkodzone pozostały na moście.

Berlin 15 marca. Biuro Wolffa donosi: Ani tu, ani do Londynu nie nadeszły żadne wieści, które stwierdziłyby doniesienie *Standarda* o wrzekomym nieudałym zamachu na cara.

Petersburg 15 marca. Cesarstwo i następca tronu przenieśli się wczoraj do Gatczyny.

Rzym 15 marca. Na konsystorzu tajnym zamianowano wiadomych już kardynałów i kilku biskupów. Ojciec św. w krótkiej swej mowie nie poruszył spraw politycznych.

Berno 15 marca. Od wczoraj panuje niemal w całej Szwajcarji gwałtowna, a nieustanna zamieć śnieżna.

Londyn 15 marca. Ambasada rosyjska ogłasza, iż wiadomość o wrzekomym zamachu na cara jest z gruntu nieprawdziwa.

Berlin 15 marca. *Nordd. Allg. Ztg* reprodukuje artykuł *Osservatore Romano*, skierowany przeciw organom centrum, dodając, iż najważniejszą przyczyną złych stosunków tego stronnictwa z rządem jest postawa, jaką zajęło centrum względem kwestji polskiej i względem polityki kolonialnej, a wina za to spada na Windthorsta. Tylko ustępczemu usposobieniu teraźniejszego papieża zawdzięczać należy, że niesnaski te nie doprowadziły do ostrego wybuchu.

Sofja 15 marca. Agencja Havasa donosi, że Canków przedłożył Porcie memorandum w tym duchu, iż cofa się od dalszych rokowań, gdyż wedle jego przekonania jednym tylko sposobem dałoby się przywrócić spokój w Bułgarji, mianowicie okupacją turecką.

Wiadomość o tem wywołała pośród sofijskich Cankowiczan przykre zdumienie.

Paryż 15 marca. Posiedzenie Izby deputowanych. Izba przyjęła 318 głosami przeciwko 248 całą ustawę o cle od zboża i uchwaliła, iż wszystkie zapasy zboża, które wejdą do portów francuzkich po promulgacji tej ustawy podlegać już mają nowej taksie.

Londyn 15 marca. Posiedzenie Izby gmin. Obrady nad etatem zarządu wojskowego. Minister wojny wyraża nadzieję, iż wkrótce będzie można w razie potrzeby w bardzo krótkim czasie cały korpus przewieźć na okręty. Obrona krajowa jest znacznie ulepszona, ale jeszcze nie wystarczająca. Wybór repetjerki zostanie dokonany prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

Wtedy trzeba będzie armję jak najrychlej tymi karabinami uzbroić. Musimy, powiada minister, mieć karabin, który przewyższałby podobną broń wszystkich innych armij.

Kontyngens wojska i wysokość pensji żołnierskiej przyjęto.

Petersburg 15 marca. *Prawit. Wiestnik* donosi: Cesarstwo z rodziną byli dnia 1 (13) b m. o godzinie 2 po południu na żałobnem nabożeństwie odprawionem za duszę Aleksandra II. w katedrze św. Pawła, a o godz. 1/2 3 wyjechali do Gatczyny

Londyn 15 marca. Posiedzenie Izby gmin. Fergusson oświadczył, iż z największem ubolewaniem dowiedział się, że w Petersburgu kilka osób zaopatrzonych w bomby aresztowano na drodze, którą car obrał jadąc w rocznicę zgonu Aleksandra II na nabożeństwo. O ile to jest smutnem, powiedział Fergusson, o tyle znowu pocieszającem jest, że nie wykonano na cara żadnego zamachu.

Wedle *Standarda* uwięziono 6 studentów, którzy na Newskim Prospekcie w pobliżu pałacu Aniczkowskiego, gdzie rezyduje carska rodzina, — mając przy sobie rozmaite pociski wybuchowe — czekali na wyjazd cara do katedry.

Przyjechali do Lwowa

Hotel Żorża: D. A. Nazarewich z Rosji. A. Troetzer z Warszawy. J. Strnost z Pragi. W. Sirke z Jabłonicy.

Hotel Angielski: W. Rubczyński z Kamionki str. E. Łoziński z Potoka, W. Lubomęski z Dublan. J. Laise z Zamoczka. J. Lorenz z Lubaczowa. J. Kotowicz z Jazłowca. Dr. K. Bauer z Warszawy.

Hotel Krakowski: A. Dreziński z Woli Koblewskiej. E. Biesiadecki z Słobody Rungórskiej. M. Kwiatkowski z Limanowy. B. Sawat z Drohobycza. P. Butrynowicz z Krystynopola. M. Proń z Rzeszowa.

Z zbożowych targów

15 marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 — 8 75	7.85 — 8.50	7.75 — 8.50	8 40 — 9 25
Żyto	5.50 6 20	5.35 — 6.10	5 25 — 6 —	5.90 — 6 40
Jęczmień	6 22 — 7 25	5.— — 7.—	4 90 — 7.—	5 50 — 7 30
Owies	5·— — 5.70	5·— — 5.50	5.— — 5 50	5. — — 5 85
Groch	4.90 5.50	5.50 8 50	5.50 8.2[illegible]	6 — 9 50
Wyka	5 — 5 70	5.— — 0·—	5.— — 5 70	5 50 6 —
Rzepak	·— .—	9.— .—	9.— 9·—	9. - —
Lnianka	.— .—	.— .—	—.—.—.—	.— —
Konic. czer.	35. — 48	32. — 48 —	30.— ·46	35. — 48 —
Konic. biała.	45 — 85·	40. — 48. —	37. — 50. —	40 — 55 —
Konic. szwed.	48 — 60 —	—.—.—	— — —	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 30 nominalnie Okowita za 10 000 litr. proc. Lwów loco 24·50 do 25·50 **Wiedeń** 15 marca. Pszenica od 9·44 do 9·50. Żyto od 7·03 do 7·08 Okowita 25·62½ do —.—.— **Berlin** 15 marca. Pszenica 162·75 do 163 50. Żyto 126 — do 127·—. Okowita 37·75 do 39·90. **Peszt** 15. marca Pszenica 9 04 do 9 06. Żyto 6 65 do 6 67. Okowita 25·25 do 25·50.

Kursa giełdowe.

Wiedeń d. 15 marca. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 80 90 Renta wspólna srebrna 81·25 Renta 4% złota 110.90. Renta 5% papierowa 97·75. Akcje banku austro-węgierskiego 865 zł. Akcje austrjackie kredytowe 286·90. Funty szterlingi 127·80. Napoleondory 10·09—. Marki niemieckie 62·60.—

Lwów. Z Izby handlowej, 15 marca 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	199 25	203 —
" lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	219 —	224 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	— —	290 —
" kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	- - —	— —
" " " 5 " "	98 60	99 60
" " " 5 " prem.	100 75	102 15
Banku krajowego 4½ % w. a.	96 50	98 —
Tow. kred. galic. 5 " "	99 80	100 80
" " " 4 " "	93 —	94 —
" " " 4½ "	99 —	100 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— 47	50 —
" " " " (d. 5%) 2½% "	— 41	44 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
" " " 1883 4½ % "	94 50	96 50

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	16 —	18 —
" Stanisławowa	25	28 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5·93	6 03
Dukat cesarski	5·96	6 08
Napoleondor	10·06	10·16
Półimperjał rosyjski	10·40	10·52
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
" " papierowy	1·13—	1·15—
100 marek niemieckich	62.30	63.20

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
" (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22
Do Stryja	7·30	—·—	11·47	—·—	7·27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35		7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	*2.15	8.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	3.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	8.35	—.—	8.30	—.—
Ze Stryja	—·—	2·45	—·—	8·32	4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne w obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

9)

Najlepsza cząstka.

POWIEŚĆ

przez

LEONA de TINSEAU.

— —

(Ciąg dalszy).

— I zostanę nią zawsze. Za trzy tygodnie odwiedzisz mnie w Paryżu. Przychodź często i nie mów już, że jesteś sam na świecie. Czy mi to przyrzekasz, Gwidonie? i czy przyrzekasz także być moim najlepszym przyjacielem, jak jesteś już najdawniejszym?

On przyrzekł wzruszony do głębi temi słowami, tchnącemi szczerością.

Wtedy ona w milczeniu podniosła rękę i położyła chłodny paluszek na jego ustach.

Nazajutrz rano pan de la Hunaudaye i Vievicq opuszczali Gleisker.

Wierni tradycjom bretońskiej gościnności, państwo du Falgouët towarzyszyli gościom przy śniadaniu, które mimo wczesnej godziny bardzo było obfite.

Główny inżynier smacznie zajadał, ale Gwido z sercem ściśniętem siedział przed filiżanką herbaty, nie mogąc przełknąć ani łyżeczki. Na twarzy jego bladej znać było ślady wyraźne bezsennej nocy.

Nagle otworzyły się drzwi, na które często spoglądał, i Joanna, powiedziawszy wszystkim dzień dobry, usiadła przy Gwidonie.

Niepokój jego i wzruszenie uderzyło natychmiast młodą kobietę i w tej chwili odgadła, że ten człowiek będzie ją kochał całą duszą.

— I cóż! — zapytała jak przed piętnastu laty — nie jesz nic?

— Owszem — wyjąknął, — a raczej to dla mnie za wcześnie.

— J a c h c ę, żebyś jadł — rzekła.

I białemi rękami posmarowawszy świeżą bułeczkę wybornem masłem, zmusiła go, żeby ugryzł, a tymczasem drobne jej paluszki usuwały się kokieteryjnie od ust młodego człowieka.

X.

W trzy tygodnie później Gwido z wypracowanemi planami mostu w Plounévez udał się do ministerstwa prac krajowych. Minister, który przypadkiem znał się na tych rzeczach, chciał widzieć robotę, a uderzony kilkoma nowemi zastosowaniami, powinszował Vieuvicqowi, że się tak znakomicie wywiązał z zadania.

— Jesteś pan człowiekiem — rzekł — który ma wielką przyszłość przed sobą. Czy to mój poprzednik ozdobił pana tym orderem?

— O, panie ministrze, tu dają ordery za budowę mostów. Ja krzyż dostałem za to, żem most jeden zburzył.

Odkąd powrócił z Bretanji, Gwido z wrodzoną sobie zimną energją poświęcał pracy dnie całe i połowę nocy. Ale Joanny nie zapomniał i często pochylony nad planami gubił się we wspomnieniach, śledząc okiem czerwoną linję, która oznaczała drogę, jaką niegdyś razem przebyli.

Wyszedłszy z gabinetu ministra, uwolniony od roboty, nie myślał już ani o moście, ani o trudnych wyrachowaniach, ani nawet o pochwałach usłyszanych.

Teraz należał już do siebie, czyli należał do Joanny. Miał ją zobaczyć.

Myślał o tem, jak zostanie przyjęty, i przypominał sobie wszystkie serdeczne w Gleisker rozmowy. Przyrzekła być jego przyjaciółką i dodawać do życia odwagi. Powiedziała mu, że go podziwia.

Niestety, nie pragnął ani jej podziwu, ani nawet przyjaźni. Onby pragnął... Ale oddawna przywykł spotykać się oko w oko z zimną rzeczywistością. Biedny był i skazany na pracę. Poza tem wszystko było romansem chimerą, złudzeniem. Między nim a tą młodą wdową posiadającą miljony istniała przepaść, nad którą żadna w świecie nauka mostu zarzucićby nie potrafiła: przepaść jego szlacheckiej dumy.

Nie, nigdy ta kobieta do niego należeć nie będzie; nigdy, nawet gdyby miał umrzeć z miłości!...

— Ba — szepnął do siebie, — nie umiera się z miłości przy ośmiogodzinnej codziennej pracy. Nie umiera się tylko się zapomina.

Zresztą czyż nie było już to wielkiem dla niego szczęściem, że w wielkiej pustyni Paryża będzie wiedział, gdzie znaleść przyjaciółkę gotową myśli jego wysłuchać. A miał jej tyle rzeczy do powiedzenia, oprócz tych, których nie powie nigdy!...

Biedny Gwido nie wiedział, jaka jest różnica między spokojnym odpoczynkiem światowej kobiety wśród pól i lasów, a życiem gorączkowem, którego Paryż wymaga. Nie miał sposobności przypatrzyć się zbliska tym zachwycającym wietrznicom, które pragną azas znaleść na wszystko, a nie mają go na nic: ani dla rodziny, ani dla siebie, ani dla przyjaźni, a nawet często i dla miłości. Bo zpomiędzy cnotliwych ileż jest takich, które poprostu grzeszyć czasu nie mają!

Serce jego uderzało rozkosznem wzruszeniem, gdy przybył na ulicę Varenne. Joanna powróciła w przeddzień i zapewne go oczekiwała, bo skoro tylko wymienił swoje nazwisko, zaprowadzono go do małego jej saloniku.

Czekając na panią domu, Vieuvicq siadł na taburecie naprzeciw kominka, który zdobiły jeszcze pluszowe firanki, gdyż na dworze było ciepło.

Pod oknem stół wielki jak biuro ministra zarzucony był fotografjami, gracikami, książkami, tak iż zaledwie znalazło się miejsce na teczkę do pisania, na której sześć gotowych listów czekało godziny wysłania.

Jeden kąt pokoju wypełniała otomanka, drugi zasłaniał parawanik japoński, nad którym wznosił się kląb egzotycznych kwiatów. Obok zaraz na stosownym trapezie melancholiczna małpka gryzła owoc banana.

Na ścianach wisiało kilka akwarel podpisanych modnemi nazwiskami, kilka cennych starych sztychów i wizerunki koni. Na pułkach ruchomej bibljoteczki leżało parę tomików skromnie oprawnych: Montaigne, L'abbé Prevost, Molière i św. Franciszek Salezy.

W różnych miejscach zauważył Gwido porozrzucane szpicrutę, kartusze Lefaucheux, cygarniczkę, pedometr, kilka biżuterji najczęściej używanych, bilety wyścigowe, bony Towarz. S-go Wincentego à Paulo i wreszcie różnokolorowe próbki aksamitów i materji.

Jednem słowem była tam mięszanina rzeczy, niezgadzających się z sobą, ale nic nie zdradzało miękkiego życia pięknej kobiety, która się nudzi i liczy na to, że jej los dla rozrywki zeszle wielbicieli.

Gwido nie był dotąd nigdy w podobnym pokoju, a że należał on do Joanny, wszystko wydawało mu się poetyczniejszem i wyższem nad to co mógł wymarzyć sobie.

Ah! jak musiało być miło w tym szerokim fotelu zasiąść naprzeciw niej do serdecznej, poufnej pogadanki! jak słodkie i spokojne godziny mogło się spędzać w tem cichem gniazdku, do którego ledwie dochodzi hałas uliczny!

Nagle otworzono drzwi sąsiedniego pokoju i głos znany dał się słyszeć:

— Podaj mi, Julciu, inne rękawiczki, te się prują. Nigdy nie uważasz na to. Czy dzwoniłaś, żeby powóz zajeżdżał? Nie zapomnij posłać listów na pocztę, a jeśli przyjdzie kto od Feliksa, niech czeka. Będzie już pewnie zapóźno, ale tem gorzej dla nich. Teraz każ uprzedzić moję teściowę, że wychodzimy i na siódmą godzinę przygotuj mi toaletę, bardzo spieszyć się będę.

Wszystko to zostało wyrzucone z odurzającą szybkością.

Gwido pomyślał, że panna Julja musiała być rozgarniętą osobą, jeżeli potrafiła dać sobie radę. Gdy czynił w duchu tę uwagę, portiera odsunęła się i Joanna weszła żywo wśród szelestu czarnego atłasu i żetów, któremi była obsypana.

— Jak się masz, Gwidonie, — rzekła, idąc doń z wyciągniętą ręką. — Jesteś człowiekiem punktualnym! Wczoraj przyjechałam, a dziś już cię widzę; to lubię! Prawda, żem utyła w Bretanji? Martwi mnie to, ale tak wiele jedzą u wujostwa! Kochany przyjacielu, nie siadam, bo widzisz, że zaraz wyjeżdżam. Cóż znowu! nie przybieraj zmartwionej miny. Zabiorę cię z sobą, a raczej zabierzemy cię, bo moja teściowa jedzie ze mną. Ona mi zawsze towarzyszy; uwielbiamy się wzajemnie. To śmieszne, prawda? Ale to taka dobra kobieta i tak mi z nią wygodnie! Otóż i ona. Bądźmy poważni przy przedstawieniu.

XI.

Teściowa Joanny miała przeszło lat sześćdziesiąt i była żyjącem przeciwieństwem swojej synowej. Może właśnie ten kontrast czynił łatwiejszą między niemi harmonję. Wysoka, wyprostowana, mówiła zwolna i rzadko się odzywała. Od śmierci męża, a więc od lat trzydziestu nosiła tylko wełniane czarne ubranie, ale o tyle wykwintne i eleganckie, o ile wiek na to pozwalał. Bielizna jej z gładkiego batystu była zawsze olśniewająco biała.

Pani de Rambure kiedyś dość ładna, aby nie mieć goryczy brzydkim wrodzonej, dziś była miłą i pobłażliwą kobietą, która przyjmuje spokojnie starość i umie się pogodzić z młodością innych.

Strata męża złamała ją moralnie, ze śmiercią syna widziała niknące po raz drugi odrodzone swoje szczęście. Gdy jedyne jej dziecko porzuciło ją w kwiecie wieku, uczuła wielką miłość dla kobiety, której ten syn ukochany zawdzięczał najpiękniejsze chwile swego życia.

Nieraz zdarza się widzieć zbolałą matkę, okrywającą pocałunkami ostatnią zabawkę, która w pustej pozostała kolebce!

Dobre serce Joanny poddało się odrazu tej niespodziewanej czułości. Do rozpaczy matki dołączyła swoje łzy szczere, które wyciskał raczej żal prawdziwy, niż wielka miłość, niczem nie pocieszona. Przytem z wrodzonym sobie rozsądkiem rozważyła odrazu jak korzystną będzie dla niej opieka osoby poważnej i miłej.

Obie kobiety mieszkały razem, a pani de Rambure utrzymywała dom z wielkim taktem, śledząc swoję synowę z przywiązaniem zazdrosnem, które było jakby odblaskiem pozagrobowej miłości.

Pani de Rambure, której Joanna opowiadała zawsze wszystko, nic do ukrywania nie mając, znała już historję Gwidona. Z przychylną ciekawością, ale i z obawą oczekiwała jego przybycia. Ten przyjaciel z lat dziecinnych, tak wierny wspomnieniu, czy nie będzie rywalem zbyt wcześnie zgasłego małżonka?

Staruszka zręcznie wybadała Joannę i zdawała się uspokojoną jej uczuciami, czysto przyjaznemi, bez najlżejszego cienia romantyczności. Nie spodziewała się jednak, że Gwido zjawi się tak prędko i ten pośpiech sprawił na niej niemiłe wrażenie, które z początku ledwie ukryć mogła.

(C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Polka jeszcze młoda poszukuje umieszczenia jako towarzyszka do starszych osób w mieście, na wieś lub do kąpiel. P. K. poczta Gródek nad Dunajcem.

Przystojny mężczyzna, Katolik 16 lat mający, intratną posadę przy kolei państwowej, z braku czasu i znajomości, poszukuje towarzyszki życia do 25 lat, inteligentnej panny lub wdowy (nawet bez posagu). Za dyskrecją ręczy się. Listy z fotografją proszę przysyłać pod adresem: „Szczęście" post. rest. Sucha.

500 worów białych francuskich kartofli, zdatnych do gorzelni i w jedzeniu nadzwyczaj smacznych, ma na sprzedaż folwark Odnów (poczta Kulików, 2 mile od Lwowa) po cenie 1 złr. za cetnar metryczny loco dom.

Koniczyny czerwonej nasienie supełnie czyste i bez Kanianki. jest na folwarku Jagielnic . . ara po 45 złr. za 100 kilogr. do sprzedania. Wedle życzenia nawet z workiem i z odstawą do stacji kolejowej w Kalinowszczyźnie. Zamówienia lub o bliższe poinformowanie się, adresować proszę franco. A W. w Jagielnicy starszej, poczta Jagielnica.

Ekonom, liczący lat 37, doświadczony, z 16-letnią praktyką, żonaty, bezdzietny pracujący od lat kilku samodzielnie na osobnych folwarkach — poszukuje posady zaraz lub od św. Jana, — z powodu wydzierżawienia majątku, w którym przebywa. Odpowiedź pod lit. F. B. poczta Zabierzów za Krakowem, poste restante.

Zarząd dóbr w Rokietnicy, poczta Kosienice — ma do zbycia 4 buchajki pół krwi Pinzgauery, dobrze utrzymane 8 miesięczne po umiarkowanej cenie.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)